Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30; Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 20 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7621 | Lwów piątek 4 grudnia 1925 | Rok XVI.

Minister skarbu zapowiada ostrą walkę ze spekulacją.

Odczytanie aktów sprawy Olszańskiego.

Poseł dr. Smiarowski nowym obrońcą Steigera.

Wykrycie tajnej ruchomej drukarni komunistycznej we Lwowie.



PROPAGANDA OPIEKI NAD DZIEĆMI.

Jeden z sierocińców w Anglji wpadł na oryginalny pomysł, by wśród ogółu obudzić zainteresowanie losem podrzutków i sierót. Oto wysłał na miasto specjalny wózek pod opieką pielęgniarki, pełen miłych bębnów, będących wychowankami zakładu. Propaganda ta odniosła pełny sukces i datki na sierociniec posypały się hojnie.

BRIAND OTRZYMA NAGRODĘ POKOJU?

Londyn, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Dzienniki tutejsze donoszą, że nagrodę pokojową Nobla **ma otrzymać Briand.**

Niemcy wkrótce przystąpią do Ligi Nar.

Oficjalne oświadczenie Stresemanna.

Londyn 2. grudnia. (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą, że ewakuacja Kolonji ma być przyspieszona i w dniu 21. stycznia 1926 r. ukończona.

Na konferencji odbytej między Briandem, Chamberlainem i Vanderweldtem, oświadczył Stresseman, iż Niemcy zgłosza wkrótce swe przystąpienie do Ligi Narodów.

Gabinet urzędniczy w Czechosłowacji?

Na czele stanie b. premjer Czerny.

Praga, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Podobnie jak Svehli, tak obecnie i Szramekowi nie udała się misja utworzenia gabinetu. W wyniku tej sytuacji prezydentowi Masarykowi przysługuje prawo **powołania gabinetu urzedniczego, prawdopodobnie z Czernym na czele.**

Ponowny proces morderców Matteotti'ego.

Rzym, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Izba karna sądu apelacyjnego ogłosiła na podstawie wyników śledztwa w sprawie zamordowania Matteotiego orzeczenie, na mocy którego Dumini, Volpi, Viola, Poveromo i Malacria, jako sprawcy, względnie pomocnicy przy wykonaniu mordu, stawieni będą przed Sąd przysięgłych w Rzymie. Innych oskarżonych uniewinniono i jeszcze tego samego dnia wypuszczono na wolność.

Owczy pęd.

Drożyzna rośnie. — Stare grzechy mszczą się.— Niepewność co do zamiarów Rządu. — Niedal.ki kryzys kryzysu.

Lwów 3. grudnia.

Przesilenie walutowe w Polsce — stwierdził „Times“ — jest **niczem nieuzasadnione**, jest skutkiem nagłej, nieopanowanej na razie **paniki ludności**. Twierdzenie powyższe **najzupełniej pokrywa się z oświadczeniami dyr. Banku Polskiego Karpińskiego i min. Zdziechowskiego**. Słuszność takiej właśnie tezy wykazywaliśmy wczoraj.

Pomimo jednak faktycznej absurdalności baissy złotego kryzys trwa i komplikuje sie. Z rynku pieniężnego przeszedł na rynek towarowy, stwarzając niesłychanie

niebezpieczną drożyznę,

dokonującą się **w podskokach, które przypominają wstrzasy z ery inflacji markowej**. Drożyzna wzmaga z kolei panikę wśród ludności, tembardziej, że ogarnia nie tylko artykuły importowane, ale również **artykuły pierwszej potrzeby, produkowane w kraju**.

Przyjmując założenie, że źródłem kryzysu jest panika, jest rodzaj

„owczego“ pedu,

jakiemu podlega społeczeństwo w swej ucieczce od złotego, musimy starać się **dojść przyczyn psychozy**. Bo tylko w ten sposób można dążyć do jej opanowania.

„Owczy ped“ ma swe podstawy, leżące w nabytych właściwościach instynktu samozachowawczego. **Psychoza nieufności do złotego** ma niewątpliwie również swe podstawy, okupione w licznych doświadczeniach. Ich motywem przewodnim jest — stworzona przez szereg poprzednich gabinetów —

nieufność do rzadowych zapewnień

i obietnic. Jest faktem, że **społeczeństwo żywiono przez lata całe złudzeniami, a potem kazano mu za nie płacić**. Jest faktem, że **wiele mówiono o oszczedzaniu grosza publicznego**, a równocześnie. **oszczędzając na małych pozycjach, często najboleśniejszych, trwoniono na wielkich.** Jest faktem, że społeczeństwo nawoływano do oszczędności prywatnej, wskazujac wzory francuskie, ale równocześnie — wbrew tradycji francuskiej — **uczyniono wiele, aby oduczyć społeczeństwo oszczędzania. To wszystko mści się, bo o dotkliwych rozczarowaniach nie zapomina sie łatwo.**

Sytuację obecna komplikuje i ten szczegół, że **właściwie program gospodarczy Rzadu**

jest tajemnica.

Min. Zdziechowski ma go przedstawić dopiero 9. b. m. **A tymczasem panują wszechwładnie pogłoski**, których nie mogą zdementować dorywcze wywiady prasowe. Trudno wyobrazić sobie uspokojenie w chwili, gdy krążą **wersje**

o wielkich redukciach,

o zniżeniu płac urzedniczych, o tem, że wartość bilonu w obiegu przewyższa bilety Banku Polskiego. Pierwszym krokiem do uspokojenia będzie **autorytatywne przedstawienie obecnego stanu i projektowanych środków zaradczych.**

Perspektywy poprawy są może zbyt jeszcze mgliste, aby mogły skutecznie działać na psychikę masową. Ale chwila rozwagi wystarczy, aby zrozumieć **niebezpieczeństwo gry na dalszą zwyżkę dolara**. Na te perspektywy wskazywaliśmy wczoraj. Dziś, opierając się na najwiarygodniejszych źródłach informacyj nych, powtarzamy: celem podróży Min. Skrzyńskiego do Londynu nie jest wyłącznie podpisanie aktu locarneńskiego; celem podróży Min. Zdziechowskiego do Londynu nie jest wizyta u króla angielskiego. Podróże te są owocem, mają być sfinalizowaniem rozmów i korespondencji, prowadzonej od dłuższego czasu.

Dlatego najważniejszym w chwili obecnej problemem nie jest znak zapytania nad przyszłością złotego. **Największa troska jest to tylko, aby przesilenie obecne nie wyrządziło zbyt wielkich szkód — jednostkom i instytucjom, grającym na dolara, więc pośrednio i Państwu.**

J. R.

Spadek dolara w Warszawie.

Panika na czarnej giełdzie.

Warszawa 2. grudnia. (Tel. G. P.) Wobec tego, że Bank Polski zaniechał akcji zaspokojenia popytu na waluty, **dokonywano transakcji wyłącznie w dolarach i przekazach na Nowy Jork.** Wieczorem żądano za dolary 9.75. Na rynku zaznaczyła się **silna zwyżka akcji**, szczególnie cukrowych i metalowych od 30 do 40 procent. Borkowski zwyżkował o 60 procent.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. grudnia. (Z) Dzisiejsza sytuacja na giełdzie **uległa w ciągu dnia niesłychanie silnym wahaniom.** Przedpołudniem na skutek wczorajszego popytu za dolarami kurs dolara osiągnął cyfry między 11—12 zł. Spekulanci zapowiadali, że to nie koniec, **że dolar musi osiągnąć 14—15 zł.** Odpowiednio też robiono obroty na giełdzie nieoficjalnej jeszcze wczoraj wieczór. Dziś około południa sytuacja uległa **zasadniczej zmianie. Dolar zaczął spadać.**

Spadek dolara znalazł odbicie również na prowincji, zwłaszcza w Łodzi, Katowicach i Krakowie. Wahanie dolara szło następującą drogą: 11.50, 11.—, 11.80, 11.—, 9.80, 9.50. Na 9.50 nie znajdował odbiorców. Czarnogiełdziarze zapytywani odpowiadali, że dolar stoi 9.50, nie dawali jednak odpowiedzi, czy po tym kursie kupują czy sprzedają. W Warszawie było wiadome, **że na giełdzie czarnej wybuchła panika.**

DALSZY SPADEK DOLARA.

Warszawa, 2. grudnia. (Z) W poważnych kołach finansowych twierdzą, iż należy oczekiwać dalszego spadku dolara. Oczekują, iż w bież. tygodniu dolar **osiągnie kurs około 8 zł. za 1 dolara.**

Dolar spadł we Lwowie o 25-30 proc.

Panika spekulantów, wywołana mową ministra skarbu.

Lwów, 3. grudnia.

(x) Wczoraj w godzinach porannych i przedpołudniowych kurs dolara we Lwowie dochodził do 11 zł. 50 gr., a nawet w czasie giełdy oficjalnej w południe płacono za dol. 11 zł. 25 gr. Nagle po południu **dolar załamał się w gwałtowny sposób i spadł około godziny 19 na 9 zł. 80 gr.** Sfery giełdowe uzasadniają ten spadek **silnem wrażeniem energicznego wystąpienia Ministra skarbu na komisji budżetowej.**

Jak się w ostatniej chwili (godz. 11 w nocy) dowiadujemy się, iż **obroty na czarnej giełdzie trwają dalej i zaznacza się silny spadek dolara. Płacono o tej porze 9.10, z tem, że jutro kurs spadnie na 8.50.**

Jak nieuzasadnioną była nagła zwyżka dolara świadczy fakt, że ci sami ludzie, którzy wczoraj rano kupowali dolary po 11 zł. 50 gr., późnym wieczorem oddawali te same dolary po 9 zł. 50 gr.

Charakterystyczny jest **spadek złotego na giełdzie praskiej,** o którym donoszą pisma czeskie, że wynosił on w jednym dniu około 30% wartości przy minimalnych obrotach w sumie kilku tysięcy złotych. Np. w „Mährisch-Ostrauer Börsen-Zeitung“ czytamy, że niektóre transakcje obracały się np. w granicach 500 zł. **Świadczy to znamiennie o naszem niedołęstwie,** że na takiej np. giełdzie praskiej nie ma **rząd** polski nikogo, kto mógłby w danej chwili zainterwenjować i **wykupić owych kilka tysięcy złotych,** utrzymując kurs naszej waluty. Tak minimalnym kosztem, przy użyciu śmiesznie małych kapitałów możnaby **podtrzymywać kurs naszej waluty zagranicą,** gdyby kompetentne czynniki chciały i umiały się tem zająć.

Spadek złotego nieuzasadniony.

Stwierdza to oficjalnie giełda berlińska.

Berlin, 2. grudnia. (Radio.) Tel. Union. Giełda. Oficjalny komunikat: **Spadek złotego w stosunku do dolara, który wczoraj z niewyjaśnionych przyczyn uzyskał kurs 12,** dotychczas nie został przez polski rząd opanowany.

Niemcy smucą się spadkiem złotego.

Berlin, 2. grudnia. (Tel. G. P.) „Berl. Tagbl.“ pisze, że **spadek waluty polskiej jest dla Niemiec wysoce niepomyślny,** a to ze względu na niską cenę zboża polskiego na rynku światowym i na zagrożony przemysł Górnego Śląska. Wreszcie wyraża dziennik obawę, że Polska nie będzie mogła uiścić swych zobowiązań wobec Niemiec.

ZŁOTY PODNIÓSŁ SIĘ W WIEDNIU.

Wiedeń, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Dzienniki podają, że kurs złotego podniósł się w ciągu dnia o 10% w porównaniu z dniem ubiegłym i wyrażają opinję, że krytyczny moment został już przezwyciężony.

I W GDAŃSKU WIERZĄ W ZŁOTEGO

Gdańsk, 2. grudnia. (Tel. G. P.) O spadku złotego na giełdzie gdańskiej pisze „Danziger Volksstimme“: **„Niema żadnych przyczyn do panicznego wyzbywania się złotego, albowiem ma on ustawowo przewidziane pokrycie“.**

Tragikomiczny los drobnych spekulantów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 2. grudnia. (Z.) W kołach parlamentarnych krążą pogłoski, że wczorajszy kurs dolara (11—12 zł.) dyktowany był szaloną paniką i psychoza nabywania dolarów. **Mnóstwo ludzi nie grających nigdy na giełdzie pieniężnej** i nie znających sie na tem, korzystając z wypłaty pensji, nabywało w drobnych ilościach, ale w sumie masowo dolary. Dzisiaj trzeba było już rano pozbywać te kupione drogo dolary, aby nabyć najpotrzebniejsze środki żywności. Na Placu Bankowym widziano wczoraj urzędników i oficerów, którzy skromne swe gaże nieśli do czarnogiełdziarzy, aby nabywać dolary. Ale za dolara niczego nie można kupić i trzeba go było dzisiaj już mienić. Podaż dolarów więc wzrosła i to jest **główną przyczyną odwrotu kursu na całej linji.**

PERTRAKTACJE O POŻYCZKĘ NA DOBREJ DRODZE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. grudnia. (Z.) Zaznaczyć należy, że nastrój w Min. skarbu jest optymistyczny. Jednym z głównych tego powodów jest akcja na terenie zagranicznym w sprawie dopływu znacznej ilości kapitału dla Banku Polskiego.

Już przed kilku dniami donosiliśmy, że Min. Skrzyński toczyć będzie w Londynie poufne narady, dotyczące również sytuacji gospodarczej Państwa. Koła finansowe zagraniczne pragnęły w dalszym ciągu zasilić rynek polski.

W następstwie wkładów finansowych różnych przedsiębiorstw, a więc ze względów interesu, **koła te pragną podtrzymać kurs złotego i własny interes** w przedsiębiorstwach, których są udziałowcami.

Do min. skarbu nadeszła **depesza z Londynu, że pertraktacje na temat uzyskania większego kapitała dla Banku Polskiego są na dobrej drodze.** Wiadomości te wniosły w nastroje giełdowe **dużo optymizmu i przyczyniły się do zwiększenia paniki w odwrotnym kierunku.**

BRIAND WIERZY W STANY ZJEDN. EUROPY.

Londyn, 2. listopada. (Tel. G. P.) Briand wyjeżdżając z Londynu powiedział do jednego z dziennikarzy angielskich: **Jestem starym człowiekiem, spodziewam się jednak, że dożyję dnia, w którym urzeczywistniona będzie idea Stanów Zjednoczonych Europy.**

KONIEC STRAJKU W STOCZNI GDAŃSKIEJ.

Gdańsk, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Wczoraj zakończył się strajk na stoczni gdańskiej, trwający od 13 tygodni. Robotnicy otrzymali podwyżkę zarobków.

Minister skarbu zapowiada ostrą walkę ze spekulacją i podbijaniem cen.

Zniżka złotego niema uzasadnienia gospodarczego. — Spekulanci mocno się przeliczą i sami sobie przypiszą szkodę. — Szereg zarządzeń dla utrzymania równowagi budżetu i podcięcia spekulacji.

Warszawa 2. grudnia. (Tel. G. P.) Na komisji skarbowei minister Zdziechowski złożył następujące oświadczenie:

Odłożyłem moje expose w Sejmie na dzień 9. bm. dlatego, że nie chodzi o wskazanie celu, do którego się dzisiaj dąży, lecz o przygotowanie i wskazanie środków do tego celu prowadzących. Społeczeństwo powinno rozumieć, że Sejm jest dokładnie poinformowany o stanie finansów. Pomimo powagi sytuacji **znaczna część społeczeństwa daje sie porwać szałowi spekulacji**, niebaczna na szkody wyrządzone Państwu i sobie. **A poniesie ono dotkliwe straty i nie będę nad tem ubolewał.**

Z całą stanowczością **użyję tych środków, które sa w mojem rozporządzeniu przy przeciwdziałaniu spekulacji i zniżeniu kursu dolara** do norm, odpowiadającym realnym warunkom gospodarczym. Do środków tych zaliczam **przeciwstawianie sie szerokim zakusom inflacji.** Przypominam, że zaległości podatkowe w Banku gospodarstwa krajowego z tytułu kredytów wynosza 204 miljonów złotych. Celowy i sprawiedliwy nacisk w kierunku uregulowania należności narazi spekulantów na straty.

Zażądałem od władz Banku Polskiego **zawieszenia czynności reportowych,** gdyż upatruję w kredytach z tego tytułu podsycanie spekulacji na zniżke złotego. Przywróciłem moc niektórych rozporządzeń w zakresie obrotu dewizami, dotyczących **wpłat złotego na zagranicę.**

Praca komitetu budżetowego doprowadzi dziś jeszcze do **ustalenia takiego planu gospodarki budżetowej w grudniu**, który wyklucza możność deficytu budżetowego i pozwoli pokryć wydatki państwowe wyłącznie z dochodów.

Nie przekroczyłem ani o jednego złotego obiegu bilonu i nie skorzystam z prawa powiększenia obiegu drogą wyższego oprocentowania biletów skarbowych.

9. bm. złożę Sejmowi **projekt ustawy o prowizorium budżetowem**, który zmniejszy wydatki o blisko 500 miljonów. Danie możności rządowi gospodarki w ramach projektu od 1. stycznia jest warunkiem równowagi budżetu. W ciągu grudnia zostana wniesione projekty zmian budżetu na rok 1926.

Podnoszenie cen w chwili decydującej walki o równowagę naszych finansów poczytuje za objaw spekulacji. Polityka kredytowa i podatkowa **znaidzie skuteczne sposoby przeciwdziałania temu.**

Spadek złotego **nie ma uzasadnienia gospodarczego.** Bilans handlowy się polepsza. Równowaga budżetu będzie ustalona. Przeszkody na drodze rozwoju produkcji muszą być wyjaśnione i usunięte. **Jestem zupełnie pewny**, że idąc tą drogą, przy spokoju i przeciwdziałaniu ujemnym nastrojom psychicznym odniesiemy w najkrótszym czasie **zwycięstwo.**

Cicha interwencja Rządu spowodowała poprawę sytuacji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. grudnia. (Z) Przyczyną poprawy sytuacji jest — jak informuje się Wasz korespondent w kołach giełdowych — **cicha interwencja rządu polskiego na giełdzie.** Opowiadają w kołach giełdowych, że min. Zdziechowski na skutek nacisku ze strony poważnych kół kupieckich, polecił interwenjować na giełdzie gdańskiej. W Gdańsku pojawiły się na giełdzie w większych masach dolary, które nie znajdowały nabywców. **Kurs w Gdańsku zaczął spadać,** pod wpływem tego czarno-giełdziarze gdańscy, mający kontakt z Warszawą telefonowali natychmiast do Warszawy, aby również dolary pozbywać. **Kurs dolara rozpoczął odwrót.**

Z sądu wojskowego.

Piorun mimowolnym bratobójcą.

Lwów, 2. grudnia.

Przed wojskowym Sądem okręgowym we Lwowie odbyła się rozprawa przeciw ułanoi 14 p. uł. Edwardowi Piorunowi o zbrodnię morderstwa względnie bratobójstwa. Piorun dnia 15. sierpnia br. w drodze z Chodowic do Lwowa brata swego Jana kilkakrotnie tak pokiereszował pałaszem, że ten legł nieżywy. Okazało się, że denat był awanturnikiem i nożownikiem, który teroryzował rodzinę, a nawet ojca ongiś przebił nożem. Stwierdzono dalej, że denat pijany rzucił się z nożem na brata i chciał go przebić.

Oskarżony broniąc się, wyciągnął pałasz, a napastnik wpadł sam w krąg młyńcowych uderzeń pałasza i otrzymał kilka silnych uderzeń. Zachodzi więc wypadek obrony koniecznej, wobec czego sąd wydał wyrok uwalniający.

Rozprawę prowadził pułkownik p. Prorok, oskarżał kapitan-prok. p. Urzędowski bronił adwokat dr. Link.

Miljarder... bandytą!

Chicago, w grudniu.

(B). Do jednego z najlepszych hoteli chicagowskich zajechał przed kilku tygodniami **„wykwintny pan“**, który zapisał się w księdze hotelowej jako Mister Brown, dyrektor Sugar-Company z Nowego Jorku. Trzeba nadmienić, iż Brown jest **miljarder nowojorski**, którego nazwisko jest doskonale znane w całych Stanach Zjednoczonych. To też zarząd hotelu prześcigał się w uprzejmościach dla znakomitego gościa. Od czasu przybycia miljardera wpadł jednak do hotelu jakiś dziwny zamęt... Raz po raz musiano alarmować policję z powodu **tajemniczych kradzieży,** dokonywanych na szkodę bogatych gości hotelowych. Sprawą tą zajął się znany w Chicago detektyw prywatny Charleson, który wynajęty przez zarząd hotelu, zobowiązał się w ciągu tygodnia **sprawę** wyświetlić. I rzeczywiście dokonał swego. Wykryto złodzieja hotelowego w **„miljarderze Browmie“**, który okazał się sprytnym oszustem, podszywającym się pod cudze nazwisko...

Wykrycie tajnej ruchomej drukarni i aresztowanie szeregu przywódców komunistycznych.

Drukarnię „nakryto“ w Winnikach. — Aresztowani są to przeważnie ruscy studenci i doktorzy. — Szalony popłoch wśród komunistów. — Podrzucone granaty na Pohulance.

Lwów, 3. grudnia.

(—) Przed kilku miesiącami lwowska policja polityczna **po aferze Bołtwinowskiej** wpadła na trop tajnej drukarni komunistycznej, znajdującej się **przy ul. Supińskiego** w mieszkaniu studenta filozofji **Kranza.** Przy likwidacji tej drukarni zakwestjonowano olbrzymie stosy już gotowej bibuły, wiele manuskryptów i t. d., przyczem aresztowane **dwudziestu kilku członków Związku młodzieży komunistycznej, a u** jednego z nich, niejakiego **Umschweifa,** znaleziono całą registraturę Związku.

Od tego czasu przez kilka miesięcy nie ukazywała się na gruncie lwowskim bibuła komunistyczna lokalnego pochodzenia, jedynie od czasu do czasu przychodziły wydawnictwa i ulotki produkcji

warszawskiej, względnie moskiewskiej.

Dopiero przed kilkoma tygodniami **ponownie na bruku lwowskim ukazały się ulotki treści komunistycznej,** zwłaszcza na onegdajszem zgromadzeniu w ratuszu, **które policja polityczna agnoskowała jako wykonane we Lwowie.** Wobec tego policja doszła do wniosku, jak się okazało zupełnie słusznego, że widocznie **komuniści**

zorganizowali nową drukarnię,

tym razem w zmniejszonych rozmiarach, gdyż druki były powielane na cyklostylu.

Dochodzenia **natrafiały na znaczne trudności, ponieważ drukarnia ta**

była ruchoma

i co kilka dni przenoszona z miejsca na miejsce. Mimo to policja wczoraj

ustaliła, że znajduje się ona chwilowo **w Winnikach**, w mieszkaniu absolwenta praw. **Antoniego Brzezińskiego.** Późnym wieczorem autem udała się na miejsce **ekspedycja policyjna** i wszedłszy do mieszkania Brzezińskiego **zastała drukarnię już spakowaną i przygotowaną do przeniesienia.** Rewizja dała

świetny wynik.

Mianowicie znaleziono tam **doskonałą maszynę do pisania, wielki cyklo styl najnowszego systemu, farby do powielania, duży zapas papieru, znaczne ilości ulotek i manuskrypty.** Przesłuchany na miejscu Brzeziński podał, **że jest członkiem partji komunistycznej,** trudni się publicystyką i pisuje do amerykańskich pism komunistycznych. Policja znalezione Corpus delicti zakwestjonowała, zaś **Brzezińskiego aresztowano.**

Wyszło na jaw, że **Brzeziński pełnił funkcję tzw.**

centralnego technika

na Wsch. Małopolskę, mając do pomocy szereg osób. Wkrótce policja ustaliła, że odgrywający wybitną rolę w ruchu komunistycznym, **przybyły niedawno w Rosji kandydat adwokatury**

dr. Mojżesz Mandel,

w ostatnich czasach wybitnie **współdziałał z Brzezińskim,** wobec czego również go aresztowano. Ze znalezionych u tego „działacza“ zapisków i notatek uzyskała policja materjał, na podstawie którego przedsięwzięła w ciągu nocy

cały szereg rewizji,

przyczem **w ręce jej wpadło jeszcze dwu bardzo poważnych działaczy komunistycznych,** a to niejaki **dr. Hoszowski,** oraz zamieszkały na Drodze Kulparkowskiej **dr. Włodzimierz Nak,** absolwent filozofji, **ukraiński działacz komunistyczny.** Stwierdzono, że działacze ci z Brzezińskim na czele otrzymywali stały kontakt **z Warszawą, Kresami, a w szczególności z Łuckiem, gdzie znajduje się kasa partyjna, z które; towarzysze czerpią pieniądze.** Znamiennym jest fakt, że przy każdym z aresztowanych podczas rewizji znaleziono

znaczne sumy w dolarach.

Przeprowadzone rewizje i aresztowania **spadły nagle na lwowską partję komunistyczną** i wywołały wśród jej członków

olbrzymią konsternację.

Wczoraj nad ranem, na polu na Pohulance, przechodnie idący do pracy znaleźli porzucone

sześć granatów ręcznych,

tzw. „Stoffgranaten“, które niewątpliwie spodziewający się rewizji komuniści porzucili. Granaty te policja dostawiła do zbrojowni przy ul. Podwale.

W niedługim stosunkowo okresie lwowska policja polityczna **zlikwidowaniem już drugiej drukarni, oraz rozbiciem Związku młodzieży komunistycznej** wykazała wielką sprężystość, której zawdzięczamy, iż **ruch komunistyczny na terenie wojew. lwowskiego osłabł,** a jedynie od czasu do czasu nasi bolszewicy dają o sobie znać **incydentami bez poważniejszego znaczenia.**

Od Wydawnictwa.

Wskutek wzrostu cen papieru, druku i kosztów Administracji, zmuszeni jesteśmy podwyższyć od dnia 1. grudnia br. cenę pojedynczego egzemplarza na 20 gr. zaś egzemplarz niedzielny na 25 gr.

Cenę prenumeraty ustala się:

bez dostawy	**zł. 4.80**
z dostawą lub przesyłką pocztową	**zł. 5.30**
zagranicą	**zł. 7.00**

P. T. Prenumeratorów, którzy uiścili już przedpłatę za grudzień uprasza się o dopłatę różnicy.

Równocześnie prosimy o nadsyłanie prenumeraty za grudzień, przyczem zaznaczamy, że o ile do 10. grudnia nie otrzymamy prenumeraty, wraz z ewentualną zaległością, to z dniem 11. grudnia wstrzymamy wysyłkę.

Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową lub dostawą do domu, wraz z Tygodniowym dodatkiem ilustrowanym i dodatkiem powieściowym zł. 5.30.

Co mówi Nemo:

Dlaczego?

Dlaczego śnieg jest biały i miękki
I taki lotny jak sny,
A gdy go weźmiesz do ciepłej ręki
Taje i zmienia się w łzy?

Dlaczego dobre są me źrenice
I jasno patrzą na świat,
A gdy je twoją pięknością sycę,
Cały rozkwitam jak kwiat?

Dlaczego w każdej szczęścia iskierce
Widzę tak wiele kras,
A tylko twoje niedobre serce
Jest zawsze zimne jak głaz?

Burzliwe demonstracje bezrobotnych w Drohobyczu.

Tłumy robotników z Zagłębia żądają chleba i opału. — Podniecenie umysłów. — Posiedzenie Zarządu Związków Zawodowych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Drohobycz, 2. grudnia. (T.) Dziś odbyły się tutaj **burzliwe demonstracje bezrobotnych zagłębia naftowego.** Wiadomość, że Rząd udzielił subwencji bezrobotnym w Łodzi **podziałała podniecająco** na tutejszych bezrobotnych, którzy pomimo zawiei śnieżnej **przybyli tłumnie z Borysławia i przyległych gmin pod starostwo i zajawszy groźną postawę domagali się energicznie chleba i opału.** W porównaniu do niedawnych demonstracyj bezrobotnych, dzisiejsza cechowało **niezwykłe podniecenie umysłów i determinacja.**

Z pod starostwa demonstranci udali się do sali Kasy chorych na wiec, który również miał **ogromnie burzliwy przebieg.** Padły groźne słowa ostrzeżenia na wypadek, gdyby Rząd nie udzielił bezzwłocznie gminom zagłębia naftowego, znaczniejszej pożyczki na zakupno najniezbędniejszych artykułów żywności i opału.

Spodziewamy się, że odnośne władze centralne w zrozumieniu grozy sytuacji, dla utrzymania spokoju i bezpieczeństwa publicznego **wyasygnują natychmiast potrzebne fundusze.**

W związku z tem, starosta Porębowski zwołał natychmiast **posiedzenie Zarządu Związków Zawodowych Borysławia i Drohobycza** w celu oddziałania na uspokojenie umysłów bezrobotnych.

Upadek jednego z najstarszych pism we Lwowie.

„Kurjer Lwowski“ zawiesił wydawnictwo.

Lwów, 3. grudnia.

Żałobna karta prasy polskiej pomnożyła się w dniach ostatnich znów o jedną pozycję: „Kurjer Lwowski“ po 43 latach istnienia przestał wychodzić. Gdy upada jakieś pismo perjodyczne, towarzyszy mu zwykle żal i współczucie całego kulturalnego społeczeństwa. Żal ten jest oczywiście tem większy, im starsze było owe pismo i im szczytniej spełniało swoją rolę organizowania opinji publicznej i służenia społeczeństwu.

Toteż z współczuciem, sympatją i życzliwością spoglądano na zmagania się „Kurjera Lwowskiego“, który w latach ostatnich ciężko borykał się z trudnościami wydawniczemi. Społeczeństwo nasze pamiętało dobrze, że pismo to prowadzone ongi przez ludzi tej miary, co śp. Rewakowicz, śp. Franciszek Jaworski, śp. Marja Wysłouchowa, senator Bolesław Wysłouch i inni, służyło uczciwie sprawie publicznej, nie oglądając się na dotkliwe nieraz szykany rządu austrjackiego i będąc wyrazem myśli liberalnej i postępowej. W czasie wielkiej wojny „Kurjer Lwowski“ również odważnie bronił — na swój zresztą sposób — niezawisłej myśli narodowej, pełniąc wytrwale, mimo ogromnych trudności, obowiązek publicystyczny. To też licząc się z temi chlubnemi tradycjami pisma, oficyny lwowskie mimo ciężkich czasów i mimo stałych niedomagań finansowych, z któremi zmagał się „Kurjer Lwowski“, udzielały wydawnictwu temu wydatnej pomocy w formie drukarskiego kredytu.

Tem boleśniejsze były ostatnie chwile „Kurjera Lwowskiego“, chwile powolnego, moralnego i materjalnego konania, gorsze od samej śmierci. Pismo, dostawszy się w ręce spekulantów, pogrzebało w krótkim czasie autorytet, zdobyty blisko pół-wiekową pracą. Dziwne to były drogi umierającego „Kurjera“. Napastliwość, kąsanie wierzycieli, dziwne zygzaki ideowe i techniczne osadziły wreszcie „Kurjera“ na mieliźnie. Oficjalnym grabarzem został p. Jakób Geschwind, mający pozatem opinję pechowca, czego dowiódł najlepiej na skórze asymilanckiego, żydowskiego „Dnia“. Rezultatem tych ostatnich miesięcy jest plik niewyrównanych rachunków i to na szkodę najbied. współpracowników, bo anonse pewnych firm, jak np. „Księgarnia-Atlas“, które tą płatną drogą usiłowały nieraz na łamach „Kurjera“ ratować swą nadszarpniętą reputację, nie mogły oczywiście pokryć niedoborów. Koniec „Kurjera Lwowskiego“ napełnia nas głębokim smutkiem. Ale najboleśniejsze w tej tragedji jest to, że zginął splamiwszy swe piękne ongiś sztandary.

—o—

Stan Reymonta nadal ciężki

Warszawa, 2. grudnia. (Tel. G. P.) **Stan zdrowia Reymonta jest w dalszym ciągu ciężki.** Z polecenia min. Raczkiewicza jeden z wyższych urzędników informuje się stale o stanie zdrowia wybitnego pisarza.

—o—

WZROST DROŻYZNY W LISTOPADZIE.

Warszawa, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Komisja dla badania zmian kosztów utrzymania ustaliła, że ceny w Warszawie w m. listopadzie wzrosły o 3 proc. w porównaniu z m. październikiem.

—o—

BANK POLSKI NIE PRZYJMUJE DYSKONTA WEKSLI.

Warszawa, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Bank Polski **zawiesił w główniejszych oddziałach przyjmowanie weksli do dyskonta,** aby zmniejszyć siłę nabywczą rynku walutowego.

—o—

SZYLING AUSTR. OBOWIĄZUJE OD 1. STYCZNIA.

Wiedeń, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Rząd austrjacki zamierza z dniem 1. stycznia 1926 r. według rozporządzenie **e obowiązkowem wprowadzeniu szylinga jako środka pieniężnego. Obroty w koronach będą zabronione** z wyjątkiem notowań na giełdzie wiedeńskiej, które prowizorycznie przez pewien czas będą notowane jeszcze w koronach.

—o—

GRECJA ZAPŁACI KARĘ.

Londyn, 2. grudnia. (Tel. G. P.) „Morningpost“ donosi z Aten, że Grecja będzie musiała zapłacić karę w wysokości 10 miljonów lewów za wtargnięcie na terytorjum bułgarskie, bez wzrócenia się o interwencję do Ligi Narodów, oraz 20 miljonów lewów tytułem wynagrodzenia szkód.

—o—

ZMIERZCH PRIMO DE RIVERY.

Paryż, 2. grudnia. (Tel. G. P.) „L. Journal“ donosi z Madrytu, że według pogłosek król zamierza powołać do utworzenia nowego gabinetu inną osobistość polityczną, gdyż znaczna większość armji zapatruje się wrogo na sprawę utrzymania Primo de Rivery na czele rządu.

—o—

KIEDY PAPIEŻ OPUŚCI WATYKAN?

Rzym, 2. grudnia. (Tel. G. P.) „Osservatore Romano“ zamieszcza półoficjalny komunikat Watykanu głoszący, że **papież opuści Watykan tylko wtedy, gdy paląca kwestja rzymska będzie ostatecznie załatwiona.**

Wielki proces chłopów ukraińskich

którzy chcieli oderwać Pokucie od Polski.

Akcję „społeczno-polityczną“ zaczęli od napadów bandyckich na kupca i na dwór p. Lindego. — Podżegacz, rzekomy „pułkownik“, skłoniwszy chłopów do bandytyzmu, umknął do Bolszewji.

Lwów, 3. grudnia.

W numerze wczorajszym naszkicowaliśmy **tło, na którem rozwija się antypaństwowa akcja ukraińskich spiskowców.**

Dziś podamy **wypadki jej „działalności“**, tak, jak się ona przedstawia na podstawie odczytanego w dniu wczorajszym aktu oskarżenia.

Organizacja stworzona przez Grossera i jego towarzyszy, realizując swoje zamierzenia, przystąpiła w jesieni 1924 do urządzania tak zwanych

„nalotów“ czyli napadów.

W grudniu 1924 r. na jednem z tajnych posiedzeń, **postanowiono urządzić napad rabunkowy** na nie jakiego Kalmana Rottsteina, kupca w Chlebiczynie leśnym.

„Nalot“ na Kalmana.

W dniu 5 grudnia **wieczorem zebrali się w gaju** w Słobódce leśnej Aleksander Skrybajło, Wasyl Kostiuk, Jurko Dobynski, Mikołaj Teliszczuk, Wasyl Hryhorczuk, Iwan Hajowy, Stefan Hryhorczuk i Michał Hryhorczuk, zwany „Żółty“. Skrybajło i Michał Hryhorczuk **uzbrojeni byli w karabiny wojskowe a Hryhorczuk posiadał ponadto rewolwer.**

Komendę objął nad tą watahą Skrybajło i polami poprowadził ją do Chlebiczyna leśnego.

Po przybyciu pod dom Kalmana Rottsteina, Skrybajło i Hryhorczuk **poczęli pukać do drzwi sieni**, a gdy córka Rottsteina zapytała, kto się dobija, odpowiedzieli, że

żandarm Wojciechowski z Korszowa.

Tym sposobem dostali się do wnętrza, a za nimi inni. Skrybajło **skierowawszy karabin przeciw Rottsteinowi, zawołał „ręce do góry!“, a następnie „jak chcesz żyć, to bądź cicho!“** Zrazu Rottstein mówił, że nie ma pieniędzy, gdy jednak powtórzyli swą groźbę

„dawaj pieniądze, jeśli chcesz żyć!“

przestraszony **wyjął z pod poduszki 80 zł.,** które wręczył. Po otrzymaniu pieniędzy Skrybajło zawałał **„Chłopcy, brać się do roboty!“** Napastnicy wówczas weszli do szynkowni, **wysypali z worków fasolę** i do worków pakowali ruchomości. Zabrali również **garderobę z szafy i kufrów** i odeszli, grożąc śmiercią Rottsteinowi, gdyby wszczął alarm.

Od rabunku zaczęli działalność „polityczną“.

Istotnie Rottstein dopiero rano rozgłosił o rabunku. Tymczasem Skrybajło po drodze w lesie „Berezyna“ dokonał

podziału łupów

między uczestników wyprawy. Sam herszt **wziął sobie niklowy zegarek, flaszkę wódki i kilka paczek tytoniu.**

Tak dokonała się inauguracja „społecznej“ i „politycznej“ działalności spiskowców.

„Praca dla narodu“ pojęta w ten sposób, że im dostarczać będzie pieniędzy, ubrania, wódki i tytoniu, **ile się tylko uda zrabować, podobała się bardzo chłopom.**

Napad na dwór w Czeremchowie.

Postanowiono przeto ją kontynuować i to na większą skalę. I tak planowano **w pierwszych dniach grudnia**

napad rabunkowy na dwór Juljusza Lindego w Czeremchowie. Pierwotnie wyznaczono napad na **4. grudnia**, jednak, gdy zasięgnięto informacji, **że w dniu tym ma się odbyć u p. Lindego polowanie**, z udziałem większej ilości myśliwych, odłożono napad na później. Odbyto jeszcze **2 tajne posiedzenia, postanowiono zebrać większą ilość napastników, uzbroić się i napad przeprowadzić**, tembardziej, że rozeszła się wieść iż **u p. Lindego znajduje się**

8000 zł. subwencji,

którą gmina od rządu otrzymała na budowę szkoły. Ponadto wiedziano, że p. Linde **podjął w październiku w Korszowie, w urzędzie pocztowym, kwotę 10.000 zł.,** przesłanych mu przez P. K. O. i że **pieniądze te ma u siebie w domu.**

Zbiórka wigilijna w lasku „Haj“.

Toteż zadecydowano wreszcie z całą stanowczością urządzić

napad rabunkowy w wieczór wigilijny

Bożego Narodzenia. Już na parę dni naprzód uprzedzono wszystkich członków, by zeszli się wieczór 24 grudnia **w dawnych okopach wojskowych w lasku zwanym „Haj“** w Słobódce leśnej. Istotnie krytycznego wieczoru zebrali się w tych okopach pod komendą Michała Hryhorczuka (Żółtego), uzbrojeni chłopi ze Słobódki a to Wasyl Kostiuk, Jurko Dobynski, Mikołaj Teliszczuk, Iwan Teliszczuk, Michał Danyszczuk, Wasyl Hryhorciów, zwany „Szandaruk“, Iwan Hajowy, Jakób Kobylanski i Wasyl Rohowicz oraz **przywołani z pobliskiego Rakowczyka chłopi** Wasyl Wyszywaniuk, Wasyl Szewczuk, Michał Wyszywaniuk, Iwan Zahrynowski i Wasyl Zając, razem więc

zebrało się 15 uzbrojonych chłopów.

Gdy już wszyscy byli zebrani, **przybył Aleksander Skrybajło,** którego „Żółty“ przedstawił jako **„rosyjskiego pułkownika od bolszewików“ „Krasego“** i oświadczył, że **wszyscy mają go słuchać, gdyż on ich poprowadzi po pieniądze.** Również oświadczono chłopom, że w razie **gdyby któryś uciekał,**

dostanie kulą w łeb.

Następnie sformowano pochód i udano się do Czeremchowa. W tym samym czasie **w domu Juljusza Lindego spożywano wieczerzę wigilijną,** do której zasiedli Juljusz Linde, jego żona Bronisława, ojciec Stanisław, brat ks. Tadeusz, proboszcz z Chocimierza i szwagier Leon Rygiel, student medycyny ze Lwowa.

Około godz. 23-ciej cała rodzina ułożyła się do snu, porozmieszczawszy się w pokojach frontowych. W godzinę po ułożeniu się, a więc

około północy przybyła banda

Skrybajły pod dwór i ustawiła się na polance.

Strzały do dworu i ucieczka... napastników.

Skrybajło powybierał kilku ludzi, którzy mieli pełnić **straż w pobliżu dworu** i z ludźmi tymi sam się oddalił, natomiast Michałowi Hrychorczukowi, tj. „Żółtemu“ **polecił udać się z resztą ludzi pod dwór,** mówiąc, że

wystrzałem da znak

do rozpoczęcia napadu. Gdy Skrybajło dał istotnie znak, chłopi stanąwszy pod samym dworem **poczęli strzelać gwałtownie wprost do okien domu,** a Hryhorczuk z 2 innymi udał się na ganek i **z ganku**

strzelał w szklane drzwi dworu

wprost do salonu, gdzie spał Leon Rygiel. Nagle **z niewiadomego powodu powstał wśród uczestników napadu popłoch,** albowiem ktoś rozpuścił pogłoskę, że **z dworu odpowiadają strzałami.** Jakkolwiek Skrybajło i Hryhorczuk usiłowali uspokoić towarzyszy, jednak wszelkie wysiłki pozostały bezskuteczne. Wobec

popłochu wynikłego wśród chłopów

dowódcom nie pozostawało nic innego jak zawrócić do domu.

Tylko tej przypadkowo wynikłej **panice zawdzięczają Lindowie swe ocalenie.**

Jak stwierdziły następnie dochodzenia policyjne **oddano do okien 17 strzałów, z których żaden nie uszkodził nikogo z mieszkańców,** jakkolwiek jeden trafił w otomanę, drugi w poduszkę, na której spał Rygiel, inne zaś padały zaledwie w odległości

jakich 20 cm. od głowy Lindego.

Napad na Biderów.

Pomimo tego niepowodzenia **nie zniechęcili się ukraińscy „borytele“ do zbójeckiego rzemiosła,** lecz dnia 2. stycznia 1925 r. uplanowali Hryhorczuk, Skrybajło i Michał Ilków, **napad rabunkowy na Izraela Bidera w Kamionkach małych** i w nocy tam się udali.

Skrybajło został pod domem Bidera na warcie, zapukali do wnętrza, a gdy im otwarto, weszli Hryhorczuk z Ilkowem. W izbie Hryhorczuk

przyłożył Biderowi karabin do piersi

i zażądał wydania pieniędzy. Bider dał im wszystkie pieniądze, jakie miał w szufladzie w kwocie 90 zł., oni zaś **do worków spakowali znaczniejszą ilość tytoniu, strucli, chlebów oraz 3 balony 10-litrowe wódki i kilkanaście flaszek likieru.** Po dokonaniu rabunku oddalili się zakazując wszczynać alarm. Rzeczywiście Biderowie dopiero po pewnym czasie wyszli na podwórze i krzyk podnieśli.

Mord w Ceniawie.

Dnia 2. marca postanowili Ilków, Michał Hryhorczuk, Jurko Hryhorczuk i Wasyl Czerkas urządzić

znowu napad na dwór

tym razem **Pauliny Kurzowej, właścicielki dóbr z Ceniawy.** U-

dali się więc do Ceniawy, gdzie przybyli późnym wieczorem.

Dwór w Ceniawie w postaci drewnianego baraku, położony na wzgórzu za wsią, **otoczony był dla ochrony przed zimnem, tak zwaną „zahatą“**, tj. ścianką ze słomy. Zahatę tę kazał Czerkasowi **polać naftą i podpalić.**

Buchnął ogień, który w jednej chwili

ogarnął dwór aż do dachu budynku.

Równocześnie **bandyci rozpoczęli strzelaninę.** Ilków stał mianowicie pod oknem izby zajmowanej w dworze przez **gumiennego Antoniego Balze z rodziną.** Okno nie było zasłonięte i bandyci widzieli Balzę, który siedział w krytycznym momencie **przy stole i czytał gazetę.** Troje jego dzieci, oraz żona Marja siedzieli również przy stole. **Ilków strzelił raz do wnętrza, kula przeleciała nad głowami zebranych, strzelił powtórnie i ugodził Balzowę w szczyt głowy. Balzowa padając krzyknęła do męża i dzieci, aby padali na ziemię.** Zanim to uczynili, Balza

padł trafiony trzecim śmiertelnym pociskiem.

Mordercy uciekają na widok krwi

W tym samym czasie strzelali Jurko Hryhorczuk i Michał Hryhorczuk do pokoju Kurzowej, która **cudem tylko uniknęła śmierci** dzięki temu, że właśnie w tym momencie **chwilowo opuściła sypialnię.** Również i **Balzowa nie zginęła**, postrzeloną została bowiem w sam szczyt głowy i odniosła nawet **niewielką ranę. Balza natomiast**

poniósł śmierć na miejscu.

Po oddaniu tych strzałów i podpaleniu, Ilków, Czerkas i Jurko Hryhorczuk przestraszeni widocznie krzykiem rodziny Balzów, **rzucili się do ucieczki.** Michał Hryhorczuk usiłował wprawdzie swych towarzyszy zreflektować, jednak bezskutecznie, a napastnicy powrócili polami do Słobódki leśnej

nie dokonawszy rabunku,

który był celem ich wyprawy.

Zarządca majątku Skuciński, zaalarmowany strzałami, wybiegł z swej kancelarji i przy pomocy chłopów **ogień zdołał stłumić.**

A podżegacz umknął...

Tak to przygotowywali się ukraińscy „heroje“ **do małacei wybuchnąć „wojny Rosji bolszewickiej z Polską“** i do rewolucji, którą im zapowiadał sowiecki agitator, wspominany przez nas na wstępie Grosser. **Podżegacz ten naturalnie w czas się ulotnił i powrócił do Rosji** zanim go władze polskie ujęły, a ogłupiani przez niego chłopi zasiadają na ławie oskarżonych.

W dniu wczorajszym rozpoczęto ich przesłuchiwanie. Przeczą, zwalają winę jeden na drugiego, tłumaczą się nieświadomością, ale dowody ich zbrodni są liczne i przekonywujące.

Ze spraw miejskich.

Sprawa śnieżycy na posiedzeniu sekcji technicznej Rady m.

Lwów, 3. grudnia.

(jp.). Na wtorkowem posiedzeniu Sekcji technicznej zajmowano się sprawą

katastrofy śnieżnej

we Lwowie, która w ostatnich dniach zeszłego tygodnia sparaliżowała niemal zupełnie komunikację naszego miasta, gdyż zarówno **ustał na parę dni ruch tramwajowy**, jak i trudno było się jakimkolwiek pojazdem, czy też nawet pieszo **przekopać przez zawalone śniegiem ulice i chodniki.** Podczas dyskusji na ten temat r. **Tomaszek** podniósł, że gdy spadnie śnieżyca, należy zaraz

od pierwszej chwili

rozpocząć akcję **usuwania śniegu w najruchliwszych ulicach**, jak Gródecka, Kazimierzowska, Żółkiewska, Ruska, Zyblikiewicza itp. Uproszono r. **Souppera**, aby tę sprawę poruszył na najbliższem posiedzeniu **Komisji czyszczenia miasta.** Nadto uchwalono odnieść się do Magistratu o wydanie jak najenergiczniejszych zarządzeń celem **oczyszczenia chodników ze śniegu i lodu.**

Ile kosztuje betoniarnia miejska?

Sekcja III. przyjęła zgodnie z Magistratem projekt budżetu betoniarni miejskiej i składowni materjałów drogowych na Bogdanówce w rozchodach **na 1,144.498 zł.**

Rekonstrukcja ulicy Akademickiej.

Sekcja III. uchwaliła sprawę **urządzenia nawierzchni ul. Akademickiej między ul. Chorążczyzny a placem Marjackim** oddać do opracowania departamentowi technicznemu, nadto uchwalono, aby Magistrat zwrócił się do Dyrekcji Banku hipotecznego o

usunięcie łańcuchów,

opasujących część chodnika wokoło gmachu Banku ze względu na ułatwienie komunikacji.

Miejsce dla auta pożarnego.

Wozownia Straży pożarnej jest za ciasna na pomieszczenie zakupionego niedawno **automobilu pożarnego.** Z tego względu Sekcja techniczna uchwaliła wykonać niezwłocznie roboty adaptacyjne w lokalu Straży pożarnej kosztem **1.110 zł.**

Z uchwał Sekcji finansowej.

Sekcja finansowa uchwaliła przyznać Kołu rodzicielskiemu I-go gimn. im. Kopernika **subwencję na dożywienie dzieci w kwocie 100 zł.**

Uchwalono zakupić dla miasta realność prywatną za kwotę **10.924 zł.**

Zaginione 10.000 zł.

Sekcja finansowa zajmowała się sprawą inkasenta miejskiego **Podboräczyńskiego**, któremu, jak to w swoim czasie donosiliśmy, zaginęły, czy też zostały ukradzione

10.000 zł.,

zainkasowanych dla Miejskiej Kasy. Uchwalono przeprowadzić w tej sprawie jeszcze **dalsze dochodzenia**, nadto zaś uchwalono rezolucję, wzywającą Magistrat, aby bezwłocznie **ubezpieczył woźnych i inkasentów miejskich od wypadku kradzieży.**

Z Sekcji IV-tej.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości

sprawozdanie Urzędu weterynaryjnego za wrzesień i październik, wydano koncesje na **3 dorożki automobilowe**, uchwalono udzielić **Arturowi Schneierowi** koncesji na **Zakład techniczno-dentystyczny**, oraz wydzierżawić **kantynę na Targowicy** słomy i siana inwalidzie **Pawłowi Malinie** za czynszem **2.000 zł. rocznie.**

NADESŁANE.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 4. XII. 1925.

OCTAVE MIRBEAU.

Psychologja tłumu.

— Och! Boże!... Boże mój!... Ratunku... ratunku...

Z tem rozpaczliwem wołaniem p. Rodiquet, otworzywszy na rozścież drzwi mieszkania, stanął na progu z włosami w nieładzie, rękoma do góry wzniesionemi, wzrokiem nieprzytomnym i konwulsyjnie wykrzywioną twarzą.

Była to właśnie godzina jego zwykłej codziennej przechadzki. To też zdumienie ogarnęło sąsiadów na widok jego stanu. P. Rodiquet... nie do uwierzenia! Ten spokojny, łagodny i systematyczny człowiek o przygarbionej, pokornej postaci, zawsze uśmiechnięty i wyrafinowanie grzeczny? Co mu się stało? Był blady jak ściana, miotał się na wszystkie strony i nie przestawał wołać przerażonym głosem: O, mój Boże!... O, mój Boże!... Ratunku!... ratunku!...

Sąsiedzi i przechodnie jęli się wokoło niego gromadzić i dalejże rozpytywać:

— Co się stało? Panie Rodiquet, co panu jest? Czy pan jest chory?

— O, mój Boże!... Ratunku!... Moja... Moja... Ratunku... Tą skargą bolesną rozbrzmiewała ulica. Ludzie stanęli na progu domów, wychylili się z okien, otoczyli zwartą masą rozpaczającego człowieka. Krzyżowały się pytania:

— No!... — Co takiego? — Co się stało? — Gdzie oni? — Dokąd idziecie? Ktoś zapytał:

— Pożar?...

Tłum zaczął się cofać z pośpiechem.

— Pożar!... Pożar!... Gdzie jest ogień?

— Dlaczego nie dzwonią?

— Gdzie jest straż ogniowa?

— Ale co znowu? Nie widać nigdzie dymu!

— Ani ognia! Co to jest!

Jakiś mężczyzna trzymający dziecko na ręku, odezwał się flegmatycznie:

— Czy nie widzicie, że to warjat.

I w mgnieniu oka podchwycono.

— Warjat!... warjat!... p. Rodiquet oszalał!...

Kto, kto oszalał? Mówcie!...

— Ostrożnie!... Nie podchodzić! Może się rzucić... ugryźć...

— Trzebaby mu włożyć worek na głowę. Stójcie, nie zbliżajcie się...

— Niech ktoś sprowadzi policję!

— Tłum rósł i słowo: „warjat“ było na ustach u wszystkich.

Nowonadchodzący pytali:

— Kto zwarjował?

Jakto, nie widzicie? Pianę ma na wargach... oczy nieprzytomne...

— Ale kto? Kto? Pies wściekły?

— Ach! skąd pies? pan Rodiquet.

— O, Boże! Pan Rodiquet.. obłąkany? Co za nieszczęście!...

— Ostrożnie... nie zbliżajcie się...

A tymczasem pan Rodiquet łamiąc ręce wołał w nieboglosy:

— O, mój Boże!... O, mój Boże! Moi przyjaciele... dobrzy, drodzy przyjaciele. I upadł na próg swego domu, drżąc na całem ciele, z rękami wyciągniętemi, twarzą do ziemi, otoczony tłumem.

Gawiedź cofnęła się w przerażeniu z okrzykiem trwogi, poczem nastała śmiertelna cisza.

Jakiś głos szepnął po chwili:

— Skonał!

Drugi głos się odezwał:

— Wygląda, jakby już nie żył!

Pierwszy głos znowu:

— Ależ tak, tak! Nie żyje!

I słowo: „nie żyje“ jak iskra elektryczna ogarnęło masę. Wszystkie szyje wyciągnęły się w stronę pana Rodiquet, który leżał bez ruchu, jak skamieniały.

Wówczas jakiś robotnik wysunął się naprzód, podszedł do leżącego, nachylił się nad nim, położył rękę na plecach i zawyrokował:

— Rusza się.. rusza się jeszcze...

— No, to jeszcze nie umarł. Trzeba go odwrócić...

Robotnik nachylił się jeszcze bardziej.

— Oczy ma otwarte...

— No, to podnieśmy go, zanieśmy do domu.

— Połóżmy na łóżko...

— Doktora... prędzej doktora...

Robotnik uniósł pana Rodiquet z ziemi. Tłum ośmielony zbliżył się owiany dobrem tchnieniem przyjścia mu z pomocą.

— No, no cóż, panie Rodiquet? Lepiej panu?

— Cicho, cicho, mówi coś...

Wśród naprężonego milczenia rozległo się ciche westchnienie: O, mój Boże! O, mój Boże!...

Robotnik posadził nieszczęśliwego na stopniu, rozpiął kołnierz.

— Chodźmy, panie Rodiquet — przemówił doń stanowczo. Zaprowadzimy pana do mieszkania, położymy na łóżko... Pan jest chory!

— Nie, nie — zawołał przerażonym głosem — zostawcie mnie tutaj...

— To niema sensu, panie Rodiquet!

— Nie, nie! Ja nie chcę! Wy idźcie. Zobaczcie, czy serce bije jeszcze? Zaszeptano w tłumie:

— Co on mówi?... Czy serce bije?...

— Zamknijcie jej oczy!.. błagał pan Rodiquet.

— Czyje serce?... czyje oczy?... On jest nieprzytomny... Bredzi...

— Idźcie, idziecie! Bo ciało ostygnie. O, mój Boże... Ja nigdy już nie wejdę do tego mieszkania... O, mój Boże! O, mój Boże!...

Odczytanie aktów sprawy Olszańskiego nadesłanych z Berlina.

Olszański dokładnie opisuje swój rzekomy zamach.

Poseł dr. Smiarowski nowym obrońcą Steigera.

(Trzydziesty dziewiąty dzień rozprawy).

Lwów, 3. grudnia.

(—) Na wczorajszej rozprawie, po otwarciu przez przewodniczącego, zgłosił się jako nowy **obrońca Steigera adw. dr. Eugenjusz Śmiarowski, poseł na Sejm, Prezes Ligi Obrony Praw Człowieka.** Następnie przewodniczący zawiadomił strony, że nadeszły już **akta z Ministerstwa sprawiedliwości w sprawie Olszańskiego** i po odczytaniu załączników, będących niejako certyfikatami dla tych aktów rozpoczął odczytywanie ich w języku niemieckim, tłumacząc równocześnie na język polski.

Akta te zawierają: **protokół policyjny, spisany dnia 24. listopada w policji berlińskiej przez kom. Weidla z Olszańskim i odpis tego protokołu.**

Zyciorys Olszańskiego.

Na wstępie tych zeznań **Olszański podaje swoje curriculum vitae,** z którego wynika, że **liczy on lat 20, urodził się Chyrowie, jest synem księdza posiada sześcioro rodzeństwa.** W r. **1918 jako 14-letni chłopiec wstąpił on do armji ukraińskiej, by walczyć przeciwko wojskom polskim,** następnie bolszewickim. Szeregi wojskowe opuścił on w r. 1920 po ciężkiej chorobie i powrócił na ławę szkolną do Przemyśla, gdzie pozostawał do r. 1924. **W r. 1922 wstąpił do ukraińskiej organizacji wojskowej, czując specjalną nienawiść do Polski** z powodu doznanych krzywd przez naród ukraiński, a także z powodu osobistej straty, jaką poniósł przez śmierć swego szwagra **Semena Szkrametki.** Zgłosiwszy się do tej Organizacji oświadczył on gotowość brania udziału **we wszystkich aktach terrorystycznych i sabotażowych.** Z łona tej organizacji wyszedł również **zamach na Naczelnika Piłsudskiego, albowiem zadaniem tej Organizacji jest manifestowanie podczas pobytu oficjalnych przedstawicieli władz polskich na „ziemiach ukraińskich“, że naród ukraiński z losem swym się nie pogodził i przeciwko „inwazji“ polskiej protestuje.**

Schadzka spiskowców.

Mniej więcej na tydzień przed zamachem **w niedzielę przybył on do Lwowa ze swym komendantem okręgowym,** który go tutaj skomunikował z osobami, które były wtajemniczone w sprawę zamachu. Pierwsza schadzka z tymi ludźmi nastąpiła **w lokalu Reicha w Rynku,** poczem u jednego z tych ludzi wyznaczono mu kwaterę. Następny dzień, tj. w poniedziałek, spędził on na przechadzkach po mieście **w towarzystwie jednego z wtajemniczonych,** celem dokładnego obeznania się ze stosunkami lokalnemi we Lwowie.

Przygotowania do zamachu.

We wtorek, w Ogrodzie Pojezuickim, odbył on konferencję z jednym z towarzyszy partyjnych, który go dokładnie poinformował o **samej sprawie zamachu i odbył z nim konferencję techniczną.** Tego dnia udał się na ul. Słoneczną do fotografa, gdzie się fotografował, nadto zakupił on jedwabne bronzowe rękawiczki, **by nigdzie nie pozostawiać śladów odcisków palców. We środę zaznajamiał się jeszcze z terenem,** a po południu odbył wycieczkę poza miasto. Dzień przed zamachem spędził w domu, poświęcając go sobie, **albowiem po dokonaniu zamachu spodziewał się ponieść śmierć.** Listów jednak pożegnalnych nie pisał, **by nie pozostawiać żadnych śladów.**

Nieznajomy, który przyniósł bombę i rewolwer.

W dniu czynu, tj. **w piątek rano przybył do niego nieznany mu wprawdzie, ale odpowiednio legitymujący mu się towarzysz, który przyniósł bombę oraz rewolwer systemu belgijskiego, mający mu służyć w razie gdyby bomba zawiodła.**

Po pauzie przewodniczący w dalszym ciągu odczytuje zeznania Olszańskiego. W toku dalszych zeznań Olszański z dokładnością opisuje wręczoną mu bombę, **podająo jej skład chemiczny, układ, wygląd zewnętrzny, objętość itd.** Jak z zeznań tych wynika **zamierzał on dokonać zamachu w kilku miejscach.** Najpierw znalazł się **na rogu ul. Kopernika koło poczty,** nie znalazłszy jednak warunków dla wykonania zamachu, udał się następnie **na plac Targów Wschodnich** sądząc, że tam uda mu się plan wprowadzić w życie. Jednakże i tam napotkał na trudności, wobec czego **został w parku Kilińskiego, gdzie dłuższy czas odpoczywał,** poczem tramwajem wrócił do miasta, **zamierzając zamach popełnić w Rynku.** Gdy nadjechał tramwajem, w pobliżu Kawiarni Wiedeńskiej spostrzegł, że kordony wojskowe i policyjne **zamykają ulice Legjonów i Kopernika,** domyślił się więc, że p. Prezydent będzie przejeżdżać ul. Kopernika. Wysiadł tedy z tramwaju **i udał się na ul. Legjonów w kierunku pl. Marjackiego. Zatrzymał się na pl. Marjackim w pobliżu Kawiarni „De la Paix“, gdzie zamierzał stanąć.** Tam zastał jednak już tak wiele osób, że nie mógł znaleźć dla siebie dogodnego miejsca, wobec czego, mimo zamkniętego kordonu policyjnego, **przeszedł na drugi krawężnik ul. Kopernika,** przyczem **zauważył,** że równocześnie z nim jakaś pani przeszła przez jezdnię.

Jak wyrzucił bombę.

Znalazłszy się na krawężniku, **Olszański, na chwilę przystanął w pobliżu latarni,** a obok niego stał jakiś stary żyd, który był przedmiotem drwinek ze strony dwu jakichś studentów. Obok niego stało jeszcze **jakichś dwu panów, z których jeden wysoki wybijał się ponad swoje otoczenie o całą głowę.**

Na lewo od niego na jezdni stał już wówczas tramwaj, który z powodu zamknięcia kordonu nie mógł dalej jechać. **Kobiet w pobliżu jego, zaznacza Olszański, o ile się nie myli, nie było.**

Po kilku minut oczekiwania dał się słyszeć tentent koni i zaraz ukazał się powóz, w którym jechał jakiś pan w cylindrze i we fraku, który do policjantów krzyknął: **„Nia puszczać nikogo“.** Za nim nadjechało auto, w którem siedziało **trzech wyższych oficerów policyjnych.** Za autem ukazał się **pierwszy szereg jeźdźców z orszaku Prezydenta, a wtedy Olszański wziął bombę do prawej ręki, zrobił jeden krok wstecz i, gdy ukazał się powóz Prezydenta, bombę wyrzucił. Zdołał jaszcze spostrzedz bombę w locie na wysokości trzech, czterech metrów, oraz jej upadek między końmi a powozem.** Po chwili ujrzał w tem miejscu wydobywający się szary dym. Przez kilka sekund stał nieruchomo na miejscu i usłyszał wśród publiczności głosy: **„bomba, bomba“.** Spostrzegł, jak cały szereg osób rzucił się do ucieczki. Wówczas odwrócił się i automatycznie **odskoczył kilka kroków na lewo, by zmienić stanowisko, poczem**

— Obłąkany... szeptał tłum.

Robotnik oparł pana Rodiquet o drzwi wejściowe, a sam wszedł do mieszkania. Ale natychmiast wrócił blady, z przerażeniem w oczach:

— Ratunku! Ona nie żyje!...

— Kto nie żyje? Kto? pytano z tłumu.

— Pani Rodiquet . On ją zabił!...

— Ludzie podrętwieli. Po chwili ktoś zapytał:

— Kto ją zabił?

— On! Pań Rodiquet. Policja! Sprowadzić policję.

Ktoś z tłumu odezwał się:

— Jakto! Pan Rodiquet? Taki cichy, łagodny?...

Drugi głos:

— Ona go biła. Głodziła go. Kazała mu spać na podłodze... Raz oblała go gorącą wodą.

Trzeci głos:

— Miała kochanka... listonosza...

Ulicą ciągnęły nieprzejrzane tłumy. Nadbiegła policja. Komisarz zabrał głos:

— Co się stało? Rozstąpić sie.

— Nie żyje! On ją zabił. — Ktoś się odezwał.

— Rozejść się, powiadam! — krzyknął komisarz.

Piersiami, łokciami, pięściami żandarmi utorowali sobie drogę i dotarli do progu, na którym pan Rodiquet siedząc w pół zgięty jęczał ciągle.

— O, mój Boże!... O, mój Boże...

Tu i ówdzie w tłumie rozlegały się wołania:

— Aresztować go!... Zabił ją!...

Kto? Gdzie on jest? — pytał komisarz.

— Rodiquet! Rodiquet! Aresztować go! Na śmierć skazać!...

Wówczas dopiero komisarz zauważył skuloną postać.

On! on! — wołano. — Pod sąd!... — Na śmierć!...

Rodiquet podniósł głowę, spojrzał wokoło i zgnębionym słabym głosem zaczął szeptać:

— Nie, to nie ja... Ona sama... Nagle upadła i uderzyła się... o kominek...

Nie, nie... to on — ryczał tłum — widzieliśmy... Krew z głowy płynie... Już jest sztywna...

Rodiquet powstał. Popatrzał na tłum i zbolałym, ale i oburzenia pełnym głosem spytał:

Dlaczego mówicie, że to ja?... Dlaczego?... O, mój Boże!... O, mój Boże!...

— Milczeć! — rozkazał mu komisarz surowo, a zwróciwszy się do wyjącego tłumu:

— Rozejść się natychmiast!... Precz stąd...

Poczem posławszy jednego z żandarmów po doktora i po sędziego pokoju, położył rękę na ramieniu pana Rodiquet z sakramentalnem:

— W imię prawa aresztuję pana.

Tłum. F. M.

wolnym krokiem udał się na ulicę Legjonów, w kierunku teatru.

Następnie na ulicy Legionów obok bramy domu spostrzegł **jakąś** trzęsącą się kobietę, **a z chwilą** podszedł w jej kierunku jakiś oficer policyjny z wydobytą szablą. Sądząc, że ten oficer policyjny zmierza do niego, Olszański **chcąc udać obojętność wyciągnął zegarek i na głos powiedział: „trzecia godzina“.** Ów policjant jednak przeszedł obok niego obojętnie. Wtedy Olszański przeszedł **ulicami: Sykstuską, Kościuszki, Trzeciego Maja do Ogrodu Pojezuickiego i tam zauważył, że jest śledzony.**

Romantyczne przygody.

Wobec tego odkrycia ukrył się w krzakach, gdzie zdjął płaszcz i kapelusz, a po chwili wyszedł i skierował swe kroki ku ulicy Janowskiej, zamierzając wydostać się poza rogatki miasta. Tam jednak spostrzegł on jakiś oddział policyjny, a sądząc, że ma on na celu właśnie strzeżenie rogatek, Olszański cofnął się i odszedł w bok na jakieś kartoflane pole, **gdzie porzucił rewolwer i drogami polnemi skierował się ku dworcowi.** Po drodze spotkał jakąś dziewczynę i w jej towarzystwie udał się na dworzec. W westibulu przystąpił do niego **jakiś cywilny pan i zażądał legitymacji.** Gdy otrzymał odpowiedź odmowną, zawołał jakiegoś posterunkowego, ale Olszański korzystając z chwilowej jego nieuwagi, zbiegł.

Jak wyjechał ze Lwowa.

Wobec tego Olszański wrócił do miasta, gdzie do godz. 8-mej błąkał się, poczem udał się na miejsce umówione poprzedniego dnia ze spólnikami, w razie dojścia zamachu do skutku. Następnego dnia, tj. w sobotę 6. września udał się po raz wtóry na dworzec, **kupił bilet i wsiadł do pociągu, idącego do Przemyśla. W Przemyślu zabawił kilka godzin,** poczem **wyjechał do domu do Chyrowa.** Rodzicom o zamachu nic nie wspominał, a w trzy dni później znowu pojechał do Przemyśla, celem złożenia egzaminu poprawczego z języka ukraińskiego. Egzamin ten złożył i wrócił do domu, mając zamiar przygotowywania się do egzaminu dojrzałości. Za kilka dni jednak w jakims interesie bawił w Przemyślu **i tam spotkał na ulicy komendanta okręg. Wojskowej Org. Ukraińskiej, który mu oświadczył, że musi natychmiast opuścić Polskę i udać się za granicę i w tym celu dał mu odpowiednią sumę pieniędzy, przyczem polecenie to wydał mu imieniem Najwyższej Rady Rewolucyjnej Ukr. Org. Wojsk.**

Olszański „troskał“ się o Steigera

W tej rozmowie Olszański zapytał owego człowieka, czy Organizacja uczyniła wszystko, aby Sąd nie zasądził aresztowanego pod zarzutem dokonania zamachu **studenta Steigera,** dodając, **iż tylko pod tym warunkiem wyjedzie.** Otrzymawszy zapewnienie w tym kierunku okręg. komendanta, **wrócił do Chyrowa i oświadczył rodzicom, że wyjeżdża.** Poczyniwszy odpowiednie przygotowania, **22. września opuścił Chyrów, zaś 24. września przekroczył granicę niemiecką w Tarnowskich Górach i tam napotkanemu niemieckiemu urzędnikowi kolejowemu kazał się zaprowadzić do policji, twierdząc, że jest zbiegiem politycznym z Polski.** W policji w Bytomiu przesłuchanie jego było bardzo uciążliwe z powodu trudności porozumienia się i dlatego protokół tam spisany jest nieścisły.

Na tem Olszański zakończył swe zeznania dodając, że zamierza Niemcy opuścić i zaznacza, że w każdej chwili jednak będzie się starał być do dyspozycji władz niemieckich.

Przerwane przemówienie dr. Greka.

W tem miejscu przewodniczący oświadcza, że odczytywanie zeznań Olszańskiego zostało zakończone. Zabiera głos **obrońca dr. Grek,** który oświadcza, **iż nie wątpi, że Prokuratura wyciągnie konsekwencje z odczytanych zeznań, z których wynika, że sprawca przyznał się do winy.** W przemówieniu tem, które zmierzało do postawienia kilku wniosków, **dr. Grek użył kilku niestosownych aluzji pod adresem nadprok. Maliny, tak, iż przewodniczący zmuszony był przemówienie przerwać.** Następnie dr. Grek uzasadniał wnioski, w których prosił o zwrócenie się do Dyrekcji gimnazjum w Przemyślu w celu stwierdzenia, czy **Teofil Olszański dnia 10. września składał egzamin poprawczy:** do Dyrekcji kolei we Lwowie celem stwierdzenia, **że pociąg, który przybył dnia 31. sierpnia ub. r. do Lwowa z Przemyśla, był spóźniony kilka godzin,** do Dyrekcji policji we Lwowie o dostarczenie programu kinoteatru z ul. 3 Maja dnia 2. września, dalej wniosek o zwrócenie się w drodze telegraficznej **do poselstwa w Berlinie, aby uprosiło władze niemieckie, by przesłały odnośne rekwizyta** (ubranie, bomby, legitymacje itp.).

Następnie **dr. Grek** stawia **wniosek, aby zwrócić się do metropolity Szeptyckiego w Rzymie z prośbą o informacje odnośnie do oryginału listu zawierającego pogróżki, na które to okoliczności był wczoraj przesłuchiwany ks. Mitrat Bielecki.**

Prokurator podtrzymuje akt oskarżenia.

W odpowiedzi zabiera głos **Prokurator,** który załatwianie wniosków pozostawia ocenie Trybunału, natomiast **co do słów dra Greka pod adresem Prokuratury oświadcza, że za akt oskarżenia i podtrzymywanie go Prokurator odpowiada osobiście, zaś co do konsekwencji, to wyciągnie takie, że nadal będzie podtrzymywał akt oskarżenia.** Przy tej sposobności Prokurator stwierdza, że odnośnie do oryginału listu obrona, a w szczególności **dr. Landau,** oświadczyła, że list ten w jakiś tajemniczy sposób zaginął, tymczasem **okazało się, że jest on w posiadaniu metropolity.**

Następnie Prokurator przedkłada Trybunałowi akt zawierający **zeznania niejakiego Pawła Mateji w Opolu, który był obecny przy zeznaniach niejakiego Kuczyńskiego i słyszał, że zeznawał on tam, iż należy do organizacji, od której otrzymał bombę, celem zamordowania Prezydenta Rzeczypospolitej.** Prokurator prosi o odczytanie tego aktu.

Jeszcze list do metropolity.

Zabiera ponownie głos **dr. Grek** odnośnie do wypowiedzianych przez Prokuratora słów w sprawie listu, następnie **w obronie własnej jeszcze zabiera głos dr. Landau,** który chce tę sprawę wyjaśnić, czemu Przewodniczący się sprzeciwia, w końcu przewodniczący sam stwierdza stan faktyczny, przypominając drowi Landauowi, że kiedy była mowa o tym dokumencie, co do którego nadeszły dwie relacje, a mianowicie z Dyrekcji policji, z konsystorza grecko-kat. **Dr. Landau nawiązując do tych relacji oświadczył, że dokument ten w tajemniczy sposób zaginął,** pozostawiając szerokie pole dla domysłów.

Na tem rozprawę Trybunał przerwał i odroczył ją do dziś rana.

Wpływ muzyki na żołądek.

Ocena słynnych kompozytorów z gastronomicznego punktu widzenia

N. Jork, w listopadzie.

(jp.). Pomiędzy krytykami muzycznymi z pewnością naoryginalniejszy jest pewien resturator w Chicago, który w swoich pamiętnikach, opisujących jego dole i niedole jako właściciela wielkiego music-halllu, połączonego z restauracją w następujący sposób określa swój stosunek do wielkich kompozytorów muzycznych: „Podczas wieczorów Wagnerowskich stwierdziłem niezawodnie, że goście konsumują 15 razy tyle piwa, co zazwyczaj. Nie będę już więcej urządzał wieczorów pieśni Mendelssohna, bo przekonałem się, że wtedy ludzie zupełnie nie jedzą kanapek, a ponieważ zarabiam na tym artykule 45%, to daje mi ta okoliczność podstawę do bardzo złego wyobrażenia o p. Mendelssohnie. Najwięcej sobie chwalę Jana Straussa. Gdy orkiestra zagra jego walczyka, to zaczynają płynąć strugi wina. Człowiek czuje się tak dobrze, przysłuchując się tym pięknym tonom, że natychmiast zamawia flaszkę szampana“.

Los Angeles, stolica filmu, ulegnie zupełnej zagładzie!

Tak przepowiada uczony profesor.

N. Jork, w listopadzie.

(+) Skoro już nawet w Piotrkowie było trzęsienie ziemi, to dalibóg można się obecnie wszystkiego spodziewać. Coprawda mieszkańcom Polski skóra nie tak bardzo cierpnie, jak Amerykanom: Oto znany badacz-seismolog,

prof. Willis

zapowiada na podstawie swych obserwacji, że **niebawem słynne Los Angelos, stolica filmowa, zniknie z powierzchni ziemi.** Trzęsienie będzie o wiele silniejsze, niż to, które w r. 1906 zniszczyło część San Francisco.

Wieść zaiste żałosna. Więc za jednym zamachem **Pola Negri, Peirbanks, Charlie Chaplin, Pickford** i inne wielkości srebrnego ekranu

zniknął pod ziemią?

Naprawdę, można zadrżeć ze zgrozy. Jednakże w Los Angeles **niema dotych czas ani śladu paniki.** Gwiazdy filmowe pracują spokojnie dalej. Znają widać swych uczonych i wartość ich przepowiedni. Chociaż, kto wie?... Podobno prof. Willis **przepowiedział trzęsienie ziemi w Santa Barbara.** Ano, zobaczymy, względnie — usłyszymy.

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Czwartek 3. bm. o godz. 3.30 popoł. „Noc św. Mikołaja". Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Czwartek 3. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Cyrulik Sewilski". Gościnny występ Ady Sari-Schayerówne].

Piątek 4. bm. „Nowi Panowie". Ceny zniżone.

Sobota 5. bm. (3.30 pop.) „Hetman Żółkiewski". (Dla młodzieży szk.)

Sobota 5. bm. (7.30 wiecz.) „Rigoletto". Gośc. występ Ady Sari i Adama Dobosza.

TEATR NOWOŚCI.

Czwartek 3. bm. „Dzikus". Ceny zniżone.

Piątek 4. bm. „Marietta". Ceny zniżone.

Sobota 5. bm. (3.30 pop.) „Lyzistrata". Ceny zniżone popoł.

Sobota 5. bm. (7.30 wiecz.) „Dzikus". Ceny zniżone.

Początek przedstawień punktualnie o g. 7.30 wieczorem.

*

Teatr Wielki daje dziś wspaniałą operę Rossini'ego „Cyrulik Sewilski" z udziałem znakomitych gości p. Ady Sari i Adama Dobosza. Obsada innych partyj bez zmiany. Dyryguje p. Lehrer, reżyseruje p. Łowczyński.

„Wilki", wspaniały dramat Rollanda, wysnuty z heroicznych dziejów Rewolucji, ukaże się w początku przyszłego tygodnia na scenie teatru Wielkiego pod reżyserją p. Sosnowskiego, z Sosnowskim, Żyteckim, Brzeskim, Bieleckim, Kalinowskim, Locbmanem, Zabielskim, Fertnerem i in. Nowe dekoracje p. Węgrzyna.

„Panienka z Magazynu", wyborna lekka komedja Petera i Falka, ukaże się w przyszłym tygodniu w Teatrze Nowości, pod reż. p. Kwiatkowskiego, z p. Rasińską w głównej roli kobiecej.

Przedstawienia dla dziatwy i młodzieży szkolnej. We czwartek popołudniu ukaże się prześliczna baśń Szukiewicza „Noc św. Mikołaja". W sobotę popołudniu tragedja Brończyka „Hetman Stanisław Żółkiewski" w obsadzie premierowej. Przedsprzedaż biletów w Komitecie rozrywkowym dla młodzieży w szkole im. Tańskiej (ul. Jabłonowskich) w środę i czwartek 5—7 wiecz.

*

Z teatru „Semafor". Tylko jeszcze dzisiaj odbędą się przedstawienia trzeciego programu. W piątek teatr zamknięty z powodu generalnej próby do sobotniej premiery, która będzie tym razem rewja marjonetkową pod tytułem „Lwów 1925". Tak lubiane u nas marjonetki, łątki, kukiełki — jak je różnie nazywano — będą i tym razem niewątpliwie atrakcją na przedświąteczny okres, zwłaszcza, że i teksty i figurki są niezwykle oryginalne. Jutro zdradzimy kilka figurek, stanowiących clou tego programu. — Zespół teatru wyjeżdża na kilkudniowy objazd po miastach prowincjonalnych, z którego wróci w polowie grudnia.

*

Teatr „Semafor", ul. Rejtana 3. Codziennie 19.45, w niedzielę i święta 16.45. 1) Rabindranath Tagore: Poczta. 2) Fr. Karpiński: Laura i Filon. 3) Boy: Nowinki. 4) Jack London: Prawo białego człowieka. 5) „Poczekaj Hanka". 6) „Na przypiecku". 7) Rodoć: „Nie jestem przy apetycie". 8) Prudhomme: Waza. 9) Strauss: Walc.

Bilety do nabycia wcześniej w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka.

Św. Mikołaj zawita do Mieszczańskiego Tow. Strzeleckiego przy ul. Kurkowej 28. 6. bm. o 4 popoł. W programie zabawy dziecinne, bajki, monologi, komedyjka E. Korotyńskiej, odegrana przez milusińskich, „Św. Mikołaj", obrazek dla dzieci, napisany przez prof. Leona Żypowskiego. Wstęp 1 zł., dla dzieci wstęp wolny.

Z Kasyna i Koła lit. art. Wieczór św. Mikołaja odbędzie się w sobotę 5. bm. Początek zabawy dla dzieci o godz. 5, dla starszych o godz. 8 wiecz. Bliższe szczegóły, składanie podarków, oraz bilety w sekretarjacie.

Dr. Henryk Opieński, wybitny kompozytor i muzykolog, wygłosi we czwartek, 3. bm. w sali Kasyna i Koła lit.-art. odczyt na temat: „Psychologja muzycznego modernizmu". Kierunek nowoczesny w sztuce kompozytorskiej, jego podstawy intelektualne, tendencje i dotychczasowe rezultaty, oraz analiza psychologicznego pod łoża tego odłamu twórczości stanowią problemy dla sfer muzykalnych ważne i nadzwyczaj interesujące. Odczyt czwartkowy, zapowiedziany przez artystę-muzyka, wysoko cenionego na polu twórczości kompozytorskiej, prac muzykologicznych i krytyki, budzi więc w naszem mieście ogólne i niezwykłe zainteresowanie.

Św. Mikołaj w Ognisku Oficerów. W sobotę 5. bm. odbędzie się w Ognisku Oficerów (ul. Fredry 1.) uroczystość św. Mikołaja. Pocz. o g. 17 (5 popoł.). W programie dla małych dzieci i odegranie komedyjki pt. „Laleczki". Zakończy balet dzieci i rozdanie podarków przez św. Mikołaja. Od 8 wiecz. do północy Wieczór taneczny podlotków. Zaproszenia wydaje i podarki św. Mikołaja przyjmuje kancelarja Ogniska Oficerów.

I. Zjazd lekarzy szkolnych. Wydział Sekcji higieny T. N. S. W. we Lwowie, zawiadamia, iż I. Zjazd okr. lekarzy szkolnych i wych. fizycznego odbędzie się w dniach 6., 7., 8. bm.

Lwowskie Tow. lekarskie odbędzie posiedzenie naukowe w piątek 4. bm. o g. 6 wiecz. (Lindego 5.) Pokazy chorych i wykład dr. St. Ostrowskiego: „Odczyn oczno-sercowy w niektórych dermatozach pod wpływem jadów wegetatywnych".

Jaglica szerzy się. Według ostatniego wykazu urzędowego zgłoszono w ciągu tygodnia nowych 198 przypadków jaglicy (trachoma); z tego 132 w Województwie lwowskiem, 28 w krakowskiem i 14 w poznańskiem. Klęska jaglicy rośnie więc ustawicznie.

Towarzystwo Metapsychiczne im. Juljana Ochorowicza zaprasza członków na nadzw. walne zgromadzenie w piątek 4. bm. w kawiarni Szkockiej o 6-tej wiecz. (o 6.30 w braku kompletu).

Cykl wykładów o Bolesławie Chrobrym. Zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich i politechnicznych chcąc uczcić 900-setną rocznicę śmierci króla polskiego Bolesława Chrobrego, urządza cykl wykładów poświęcony życiu i działalności tego wielkiego króla. Zarząd pozyskał szereg wybitnych specjalistów. Prof. dr. Bruchnalski mówić będzie na temat „Legendy poetyckie o Chrobrym w górach, a saga o cesarzu niem. Fryderyku". 5. bm. (sobota). Rektor prof. dr. W. Moraczewski „O Tayloryźmie". 6. bm. (niedziela). Prof. dr. J. Mirski „O istocie wychowania". 9. bm. (środa). Dr. J. Kuryłowicz „Ekspenzja języków indoeuropejskich". 11. bm. (piątek). Wykłady w sali Kopernika (Uniwersytet ul. Marszałkowska 1.) w niedzielę o 17-tej (5-tej), pozatem o 19-tej (7-mej).

(.) Ile waży nasz chleb? Do redakcji naszej przyniosła wczoraj p. S. na pokaz bochenek chleba z piekarni Jana Bałucha przy ul. Pijarów 1. 50., który zamiast przepisowej **wagi 1 kg. ważył tylko 76 dg.** Tego rodzaju przekroczenie przepisów wywołuje zrozumiałe skargi publiczności, źródła ich jednakowoż zapewne szukać należy w tych niezdrowych stosunkach, jakie w ostatnich dniach zapanowały na targu mącznym, które charakteryzujemy w osobnym artykule w dzisiejszym numerze naszego pisma.

(.) Na ostatniem posiedzeniu Magistratu ukarano 9 osób grzywnami po 5, 15, 20 i 25 zł. za przekroczenia ustawy gospodniczo-szynkarskiej, zaś 42 osób za spóźnioną rejestrację i przyjęto dwie osoby do Związku gminy.

(x) Różia w opresji na pl. Krakowskim. W fatalne towarzystwo dostała się służąca Rozalja Rymarska, która wczoraj przechadzała się w towarzystwie mocno podpitych „gentlemanów", a to malarza Piotra Wasiuczyńskiego, robotnika Józefa Korczaka już karanego i niejakiego Jana Stawarskiego. Ci adoratorzy usiłowali wzruszyć jej cnotliwe zasady, a gdy im się to nie udawało pobili ją dotkliwie.

(x) Awanturniczy Pępek. Wiele miała wczoraj policja kłopotu z imć panem Józefem Pępkiem, 25 lat liczącym notowanym złodziejem (Ujejskiego 8.), który na ulicy posprzeczał się z urzędnikiem prywatnym Janem Gątnikiem. Z awantury wynikła wkrótce bójka, a w rezultacie obaj wzajemnie poprzebijali się nożami.

(x) Cykorja ulotniła się jak... kamfora. Stan. Rudzki (ul. Grunwaldzka 1.) zakupił w jednym ze składów na pl. Krakowskim pakę cykorji wartości 60 zł. i poprosił nieznanego sobie z nazwiska furmana z piekarni Jaworskiego przy ul. Żółkiewskiej, by mu za opłatą cykorję te odwiózł. Woźnica się zgodził, cykorję załadowano na jego wóz, zaś Rudzki odszedł na chwilę. Po upływie kilku minut oświadczył mu ów furman, że paka w zagadkowy sposób z wozu zniknęła.

(x) Znowu wielkie włamanie we Lwowie. Z mieszkania Malwiny Sigal (ul. Berka 3.) niewyśledzony sprawca wyrwawszy skobel z kłódką i otworzywszy zamek wytrychem skradł garderobę damską wartości ponad 7000 zł.

(x) Ma wielki talent w palcach. Do firmy Bromilski przy ul. Legionów przyszedł wczoraj jakiś osobnik niskiego wzrostu, w popielatej kurtce, z blizną na twarzy i poprosił o zmianę banknotu stuzłotowego. Pomocnik Groll uczynił to, jednak nieznajomy drobnych tych nieprzyjął, oświadczając, że są podarte. Po jego odejściu pomocnik zauważył brak banknotu 50-złotowego, który nieznajomy sprytnie „ściągnął".

(x) Zamach samobójczy służącej. Wczoraj służąca przy ul. Chocimskiej 9., Katarzyna Łazowska wypiła sporą dozę jakiejś trucizny i w stanie groźnym została przewieziona do szpitala powszechnego.

Zagadkowe samobójstwo urzędnika kolejowego.

Zastrzelił się z niewiadomej przyczyny.

Lwów, 3. grudnia.

(x) Wczoraj o godz. 7 rano odebrał sobie życie wystrzałem w skroń **50-letni urzędnik kolejowy Antoni Runge**, zamieszkały z żoną i 3 dzieci przy ul. Kochanowskiego 91. Runge pozostawał w czynnej służbie. Wczoraj rano wstał zupełnie normalny i ubierał się do wyjścia do biura. Gdy żona jego wyszła na chwilę do drugiego pokoju, **Runge zastrzelił się nie pozostawiając żadnego listu z wyjaśnieniem przyczyn** rozpaczliwego kroku. Rodzina tłumaczy sobie ten krok **rozstrojem nerwowym**, jakkolwiek nigdy przedtem objawów takich nie obserwowano. Policja prowadzi dochodzenia co do powodu samobójstwa.

Pod ciężarem śniegu wali się dom we Lwowie.

Lokatorów pospiesznie delożowano.

Lwów, 3. grudnia.

(x) Przy ul. Dwernickiego 15. stoi długi, stary parterowy dom, stanowiący własność gminy miasta Lwowa. Wskutek olbrzymich ilości śniegu opadłych w ostatnich dniach, **zawalił się wczoraj w południe dach tego domu na przestrzeni 12 metrów szer. a 35 metrów długości.** Reszta dachu jakkolwiek pozostała jeszcze na wiązaniach, grozi jednak w każdej chwili zawaleniem.

Przybyła straż pożarna rozebrała również grożącą zawaleniem ścianę strychową, a wszystkich mieszkańców, mianowicie 2 lokatorów, oraz 3 właścicieli mieszczących się tam pracowni cukierniczej, sztukatorskiej i stolarskiej — delożowano.

PIELĘGNOWANIE ZĘBÓW.

Dziś już jest powszechnie wiadome, jak ki doniosły wpływ na organizm człowieka wywierają zdrowe zęby, gdyż od nich bezpośrednio jest zależne dobre trawienie. Złe zęby nie mogą odpowiednio spełniać swego przeznaczenia i podkopują zdrowie, a pozostałe w otworach chorych zębów i między zębami resztki pożywienia są siedliskiem różnych bakterji. Zdrowe zęby można zachować tylko przez racjonalne pielęgnowanie, które w zasadzie polega na regularnem czyszczeniu przy pomocy odpowiedniej szczoteczki i używaniu środka, który byłby antyseptyczny, silnie pieniący się i w miarę zaperfumowany.

KALODONT jest właśnie tym środkiem. **Kalodont myje** zęby i dlatego jest ideałem z pośród wszystkich past do zębów.

Ten, kto ma pięknie lśniące i białe jak perły zęby, mówi więcej przekonywająco, śmieje się serdecznie i niewymuszenie. Dobre **zęby — to zdrowie**, używajcie więc wszyscy tylko **KALODONTU.**

Humor.



METEOROLOGJA.

Poniedziałek pięknie, wtorek deszcz, środa zmiennie, czwartek deszcz...

— Proszę Cię, mój drogi, tylko bez deszczu w czwartek. Wszak mamy jechać na wycieczkę!

Ślub p. Władysławy z Żaaków Kohmannowej z p. inż. Wacławem Moszczyńskim, odbył się dnia 24. listopada 1925, w kościele Św. Krzyża w Warszawie. 8034

Ofiarności naszych czytelników polecamy bardzo gorąco posługaczkę Marję Pankiewiczową (ul. Sieniawska 14.) Mąż, robotnik, ciężko chory, nie zdatny do pracy; ona nie może, mimo największe wysiłki, podołać wydatkom na najniezbędniejsze potrzeby. Wszelkie ofiary przyjmuje Administracji: dla Pankiewiczowej.

ŻYRAD

Zwinięcie agencji pocztowej. Z dniem 20. listopada zwinięto czasowo agencję pocztową Iwanówka k. Trembowli, a okręg jej doręczeń przydzielono u. p. Trembowla.

Teatr Polski w Poznaniu, zbudowany i otwarty w roku 1875, święci 12. bm. 50-lecie istnienia. Na program obchodu złożą się: Nabożeństwo, uroczyste przedstawienie w Teatrze Polskim „Wąsy i peruka", Korzeniowskiego, którą w 1875 roku rozpoczęto przedstawienia w nowo zbudowanym gmachu. Przedstawienie poprzedzi prolog Józefa Kościelskiego na otwarcie Teatru Polskiego w 1875 i przemówienia. Zawiadomienia o przybyciu i wzięciu udziału w biesiadzie uprasza się nadsyłać do 7. bm. pod adresem: Poznań, Teatr Polski, ul. 27. Grudnia.

Pasażer grozi kontrolorowi zastrzeleniem.

Lwów, 3. grudnia.

Jeden z podróżnych pociągu osobowego Lwów—Tarnopol był onegdaj świadkiem zajścia, świadczącego o **dzikich instynktach niektórych osobników.**

Gdy tuż za Lwowem kontrolor biletowy stwierdził u pewnego pasażera niewłaściwy dokument robotniczy, towarzysz owego pasażera, który wysiadł w Podborcach, **wskoczył napowrót do pociągu, odgrażając się, że zastrzeli kontrolora.** Zorjentowawszy się jednak, że na korytarzu stoi grupa osób, w mgnieniu oka wyskoczył z będącego w ruchu pociągu i znikł.

Życie gospodarcze.

Czy mąkę mamy kupować za dolary?

Lwów jest zagrożony w najbliższym czasie brakiem chleba!

Lwów, 3. grudnia.

(jp.). Wbrew optymistycznym przewidywaniom, iż urodzaj tegoroczny przyczyni się do korzystnego ukształtowania stosunków drożyźnianych, jak się dowiadujemy ze sfer fachowych, obecnie sytuacja we Lwowie w zakresie najpotrzebniejszego artykułu codziennej potrzeby, to jest

mąki i pieczywa

przedstawia się wprost rozpaczliwie i jeśli nie nastąpi niebawem korzystna zmiana, to Lwów za kilka dni może odczuć

głód chleba,

jak za najgorszych czasów wojennych.

Na sytuację dzisiejszą złożyło się kilka przyczyn, a najważniejsze z nich, to **obowiązująca jedynie we Lwowie taryfa maksymalna,** a obok tego obecne **zachwianie się złotego.**

Pierwsza z tych przyczyn sprawiła, że piekarze lwowscy nie mogli się zaopatrzyć w większe ilości mąki z prowincji, gdyż **ceny giełdowe, notowane we Lwowie, są niższe aniżeli prowincjonalne,** dlatego prowincja nie nadsyła w dostatecznej ilości mąki i zboża na rynek lwowski, zaś piekarze, związani ceną maksymalną, nie mogli również ryzykować większych zakupów.

Katastrofalne jednak położenie wytworzyło się obecnie w związku ze spadkiem złotego, gdyż hurtownicy mączni oraz wielkie młyny wprowadzają

kalkulację w dolarach,

na którą bezwarunkowo nie mogą się zgodzić piekarze, sprzedający swój produkt na grosze. Obecnie już stosunek jest taki, że piekarz sprzedając **chleb po 36 groszy, dokłada do bochenka 5 groszy.** A ceny idą ciągle w górę, tak, że dziś za 100 kg. mąki pszennej żądają **8 dolarów,** za 100 kg. żytniej **5 dolarów.**

Sfery interesowane zwracają uwagę czynników miarodajnych na

olbrzymie niebezpieczeństwo

takiej kalkulacji, która musiałaby pociągnąć znaczne podrożenie tego artykułu najpierwszej potrzeby szerokich mas ludności.

Jest to eksperyment tembardziej nieuzasadniony, że **mąka i zboże nie są produktem zagranicznym,** niema więc powodu, aby spekulacyjna zwyżka dolara miała się odbić także na handlu zbożowym i mącznym, a wprowadzenie tej metody mogłoby **najpoważniej zachwiać równowagą gospodarczą całego państwa** i sprowadzić nieobliczalne wprost skutki.

Udzielając na naszych łamach miejsca tym uzasadnionym głosom przemysłu piekarskiego, wyrażamy nadzieję, że zostaną one należycie wzięte pod rozwagę tam, gdzie należy i że również właściciele lwowskich młynów, oraz hurtownicy w zrozumieniu obowiązków obywatelskich znajdą jakąś platformę do współpracy z związanym z nimi ściśle przemysłem piekarskim.

Pod znakiem zwyżki dolara.

Katastrofalny wzrost cen. — Dezorjentacja i panika wśród kupców i publiczności.

Lwów, 3. grudnia.

(jp.). Załamanie się złotego już obecnie wytworzyło katastrofalne stosunki drożyźniane. Przypomniały się nam ze zgrozą **przeklętej pamięci czasy inflacyjne,** w których dezorjentacja zarówno sfer kupieckich, jak i publiczności prowadziła **do dzikiego wyścigu we wzroście cen,** kiedy wystarczyło stracić kwadrans czasu, aby towar już zatargowany podskoczył w cenie.

Sytuacja jednak jest teraz tem groźniejsza, że **ceny rosną, ale niema równoczesnego wzrostu ilości środków obiegowych,** niema u szerokiego ogółu siły kupna, więc właściwie wzrost drożyzny jest poniekąd teoretyczny i zaznacza się głównie przerażającym zastojem w ruchu handlowym.

W ostatnich dniach listopada w sferach kupieckich **panowało jeszcze pewnego rodzaju niezdecydowanie,** ruch kupujących, zwłaszcza na artykuły odzieżowe przy końcu miesiąca był słaby, więc **kupcy zajęli stanowisko wyczekujące** — nie podnosili cen, lub podnosili je nieznacznie w nadziei, że sytuacja się ustali i polepszy.

Z dniem 1. grudnia jednak, pod **wpływem alarmujących wieści o gwałtownej zwyżce dolara w Warszawie, na którą zareagowała też giełda lwowska, panika udzieliła się i sferom kupieckim,** a we wtorek i środę można było obserwować w sklepach kilkakrotne zmienianie na wystawach kartek z cenami, w parę godzin wyższemi naturalnie. Inni załatwili się krócej — **poprostu zupełnie wycofali z okien wystawowych ceny i w przeważnej części sklepów** już ich wczoraj nie **było.** Lecz jeśli ktoś śmielszej natury wszedł do sklepu z zamiarem kupna jakiegoś artykułu, **to usłyszawszy cenę, czemprędzej trąbił do odwrotu.**

Niemniej odstraszające wrażenie robiły ceny tu i ówdzie uwidocznione na wystawach. **W dziale obuwia,** zwłaszcza lepszej sorty, ceny **od poniedziałku podskoczyły o 50 do 60%,** tak, że lepsze obuwie wahało się w cenie **od 50 do 60, 70 i 80 zł.** Podobnie rzecz się ma **w dziale tekstylnym,** a charakterystyczny dla położenia będzie autentyczny przykład. Pewna pani **weszła do sklepu o godz. 12-tej w południe** z zamiarem kupna pledu. Zaceniono jej **20 zł.** Uważając że ta kwota za wysoka, owa pani wyszła ze sklepu, nie kupiwszy artykułu. Gdy wróciła tam **o godz. 3-ciej, już zażądano za ten sam pled 30 zł.!**

W tym objawie nie tyle ma się do czynienia z chęcią zysku u kupca, jak właśnie **z kompletną dezorjentacją,** która jest znamienną u stron obu: **kupiec boi się sprzedawać za jakąkolwiek cenę, publiczność boi się kupować.** To też sklepy stoją pustkami, a na całej ludności wybija swe piętno **zniechęcenie i przygnębienie.**

W artykułach spożywczych we wtorek **ceny nie uległy zmianie,** poza **towarami kolonjalnymi,** które się kalkuluje **w dolarach.** Jednakowoż i w tym dziale w dniu wczorajszym nastąpiła bardzo dotkliwa haussa. Podrożały bardzo znacznie wszystkie niemal artykuły żywnościowe. I tak masło z 7 zł. za klg. podrożało na 9 zł., jaja z 18 groszy na 28 gr., mąka o 24 gr. na kilogramie i w tym stosunku także i inne artykuły.

Oczekiwaćby należało, że zarządzenia rządowe jak najprędzej doprowadzą **do opanowania sytuacji,** co jedynie może szczęśliwie zakończyć **przesilenie walutowe,** którego przeciąganie się mogłoby **pogrążyć w ruinę całe nasze życie gospodarcze i socjalne.** Spokój i rozwaga społeczeństwa, które nie powinno się poddać panice, winny wspierać kroki, podjęte przez rząd i nie utrudniać ich, lecz z nimi współdziałać.



HALINA SZMOLCÓWNA
gwiazda baletu opery warszawskiej, która niedawno odbyła uwieńczone wielkiem powodzeniem tournée artystyczne po stolicach Europy. Zwłaszcza w Paryżu przyjmowano naszą artystkę bardzo entuzjastycznie.

—o—

CENY ROPY.

Borysław, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Cena ropy utrzymuje się na 162—163 dolarów za wagon w drobnych transakcjach. Z powodu braku gotówki większych transakcyj nie zawierano.

—o—

Kronika ekonomiczna.

O szybką wypłatę zaliczek na kolejach. Ze względu na zażalenia ze sfer kupieckich z powodu nieuzasadnionej częstokroć zwłoki w wypłatach zaliczek nadawcom przesyłek towarowych, wydało M. K. ściśle wskazówki, mające na celu prawidłową manipulację i przyspieszenie wypłaty tych zaliczek.

Zezwolenia na przywóz pomarańcz z Włoch. Min. P. i H. ustaliło kontyngent na przywóz pomarańcz i mandarynek z Włoch oraz szeregu artykułów, jak śledzi, konserw rybnych, skór, kaloszy, linoleum itd. z Łotwy. (Podania tylko do Izb handl. do 4. grudnia.)

Bawełna potanieje. Wicekról Indji postanowił znieść przepisy przejściowe o podatku od bawełny. Zarządzenie to ma doniosłe znaczenie dla rynku bawełnianego w ogólności.

Telefon do Czechosłowacji. Dyrekcja poczt i telegrafów komunikuje: Z dniem 1. grudnia br. zaprowadzono relację telefoniczną między Lwowem a czechosł. miejscowością Nowy Lisin. Opłata za 3 min. zwykłą rozmowę w tej relacji wynosi 4 zł., za pilną 12 zł.

—o—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 2. grudnia.

Targ akcyjny pod znakiem haussy. Zapotrzebowanie duże, oddawcy wstrzymują się jednak ze sprzedażą akcji, gdyż kursa mimo zwyżki nie odpowiadają paretytowi walut Wiele zleceń kupna nie wykonano częściowo z powodu niskich limitów częściowo z powdu braku towaru.

Browary osiągnęły kurs 8·95 (wczoraj 8·—), Chodorów 6·— (5·25), Chybie 5·25 przy końcu 5·15 (3·90), Gazolina 1·60, Parowozy 0·30, Cegielski 11·—, Tespy 3·[illegible]0.

Z akcji bankowych żądano za B. Hipoteczny 0·50.

Tendencja silnie zwyżkowa.

Usposobienie ożywione.

Dolary doznały silnej zniżki i z początkowego kursu 11·25, spadły stopniowo na 10·50 przy dużem zaofiarowaniu.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 2. grudnia.

Browary 8·75, 8·95, 8·90, Chodorów 6·—, Chybie 5.—, 5·20, 5·15, 5·25, 5·15, Cegielski 11·—, Gazolina 1·[illegible]0, 1·6[illegible], 1·55, 1·60, 1·55, Oikos 1·15, Parowozy 0·30, Rakszawa 1·—, Tesp 3·05, 3·10, 3·15, 3·20.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 2 grudnia 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda 1923	Dywidenda 1924	Akcje z kuponem bieżącym	2 grudnia płaca zł	płaca gr	żądała zł	żądała gr	tranzakcje
Mkn.	Mkn.							
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	7000	Bank hipoteczny	—	—	—	—	—
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—		—	—	—
250	164	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	1800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
250	150	9000	Bank Przemysłow.	—	—	—	—	—
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	64	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	500	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	8	65	9	05	8·75—8·05
1000	9000	25 gr	Chodorów	5	90	6	35	6·02
1000	8000	50 gr	Chybie	4	90	5	35	5·00—5·25
1000	800	80000	Cegielski	10	85	11	15	11·00
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	5	1	65	1·50—1·60
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	6000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynia	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat" Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Olkos	1	10	1	65	1·50—1·60
500	750	4 gr	Parowozy	—	—	—	—	—
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	850	20000	Polska nafta	—	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	800	360	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr.	—	—	—	—	—
140	800	—	Siersza górn.	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tenate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	850	—	Tespy	3	0	3	25	3·05—3·20
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski	—	—	—	—	—
140	90	—	Impex		—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot		—	—	—	—
140	240	4000	Tobas	—	—	—	—	—
0	300	—	Wawel		—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Giełda zbożowa.

Lwów, 2. grudnia.

Z powodu nagłej zwyżki walut obcych, dezorjentacja na targu i w ślad zatem ogólna stagnacja. Obroty tylko na pokrycie koniecznego zapotrzebowania oraz dla eksportu. Płacono za pszenicę czerwoną 7·60 gr. — 4 dol., za żyto 700 gr. do 2·40 dol., za jęczmień 6·50 gr. — 2·70 dol., za owies 4·30 gr. — 2·50 dol, za otręby pszenne z workami — 2·85 dol.

Tendencja zwyżkowa.

Usposobienie rezerwowane.

Giełda warszawska.

Warszawa, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Dolary St. Zj. 9.67, N. Jork 9.72, 8 proc. pożyczka 73.00, pożyczka konwers. 43.50, pożyczka dolarowa 728.90, pożyczka kolej. 85.00.

Giełda krakowska.

Kraków, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Zieleniewski 11.50, Cegielski 10.50—11.00, Trzebinia masz. 0.22, Parowozy 0.23, Siersza górn. 2.75—3.00, Górka 11.00—11.50, Krakus 0.30, Chodorów 6.20, Chybie 5.50—6.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Paryż 19.90, Londyn 25.14.3, N. Jork 513, Berlin 1235, Wiedeń 73.10, Praga 15.37 i pół, Bukareszt 2.35. Tendencja niejednolita.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 2. grudnia. (Tel. G. P.) Dolary 707.10, marki niem. 168.45, angielskie 34.25 francuskie 27.05, jugosłowiańskie 12.48 i pół, polskie 69—70, rumuńskie 3.17 i trzy czwarte, szwajcarskie 136, węgierskie 99.15, czeskie 20.95.

Akcje: Apollo 478, Fanto 130, Karpaty 87 i pół, Galicja 720, Schodnica 90, Siersza 19, Bank hipot. 3.6, Kompas 11.9, Nafta 84, Mraźnica 33—33 i ćwierć, Browary lwowskie 86.

Obroty prywatne.

Lwów, 3. grudnia.

Wczoraj do godz. 2 po południu tendencja zwyżkowa, później nastąpiła raptowna zniżka. Cena dolarów spadła do godz. 9 wieczorem o 1 zł. 20 gr. Obrót liczny.

Dolary amerykańskie 9.00 — do 9 10·— dolary kanadyjskie 9 50 — do 8,55 — korony czeskie 0 22 00 do 0 22 50 leje 0.04 50 do 0.05 00 franki francuskie 0.28 50 do 0.29 — franki szwajcarskie 1 30 — do 1 35·— funty szterlingi 43 00·— do 44 00·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 40 00·— do 41 00·— 20 franków 35 00.— do 30 50·— 20 marek 42 00·— do 43.00·— 10 rubli 50 00·— do 51.00 —

SREBRO. Korona austr. 0,64 00 do 0.66·— 5 koron austr. 3 30 — do 3 40·— floren austr. 1 65·— do 1 70·— rubel 75·— do 2 80·— kopiejki za rubel 1·35·— do 1·40·—.

KAMIENICĘ sprzedam 2-piętrową, duże podwórze, potrzebna gotówka zaraz 5 do 6000 dolarów, reszta dług. Listy pod „Dogodność“ administr. 8047-2

TOKARNIE, Strugarki, Wiertarki, Heblarki, Motory, Maszyny młyńskie, Kamienie, Pompy, Pasy poleca „PILOT“, Lwów, ul. Batorego 4. 7308-20

RÓŻNE DONIESIENIA

7 groszy za wyraz.

SPECJALNE ładne obcinanie włosów a la garçon, farbowanie Henną, mycie głowy, ondulacja, masaż i manicure poleca zakład fryzjerstwa damskiego Józefa Habermana, ul. Św. Mikołaja l. 1. 8042-2

PRZYJMUJĘ rękopisy do przepisywania na maszynie. Wiadomość w Administracji. 7161-5

MASZYNY do pisania, rachowania, powielania nawet zupełnie zniszczone przyjmuję do gruntownej naprawy i czyszczenia, wykonuję starannie, prędko, z fachową znajomością pod gwarancją. Zakład mechaniczny Michalski, Lwów, ul. Sobieskiego 12. 7553-7

„GALWANIA“ Fabryka wyrobów metalowych, Żulińskiego 11A, Telefon 20-54. Przyjmuje również do odnowienia i naprawy przedmioty ze srebra i metali. Srebrzenie i złocenie wykonuje się szybko i tanio. 7660-5

ŚNIEGOWCE I KALOSZE przyjmuje do naprawy Adolf Goldberg, Lwów, Sykstuska l. 10. 7933-5

Specjalne warsztaty do naprawy wozów „FORD“

oryginalne części składowe 7607

WITOLD TRANDA

Lwów, ul. Podlewskiego 2.



Specjalista chorób wenerycznych i skórnych DR. GOLDSTEIN, b. elew. klinik wiedeńsk. i berlińskiej, ordynuje od 10 do 12 i od 2 do 5, KRASZEWSKIEGO l. 3. Tel. 31-42. 8039

SPECJALISTA chorób wenerycznych i skórnych oraz kosmetyki **Dr. SCHWARZ** były Sekundar. szpit. państw. **Lwów, ul. Słowackiego 4** naprzeciw gł. poczty. Leczenie plam, brodawek, włosów elektrolizą i LAMPĄ KWARCOWĄ. Tel. 16-61 7540

„ESTA“ niezawodna pasta do wygubienia nagniotków (odcisków) na nogach, brodawek na twarzy i rękach, znana od 40 lat, wyrobu aptekarza

E. SOKALSKIEGO w KĘTACH

Do nabycia w aptekach i drogueriach lub wprost u wytwórcy 7830

FARBY

STANISŁAW ABL

Legionów 11. 1809

Za 1 zł. wykonuje każdą reparację złotniczą na poczekaniu.

WOLF, Sobieskiego 2.

„T E P E H A“

Biuro techniczno-przemysłowo-handlowe. Sp. z ogr. odp.

we Lwowie,

ul. Nowy Świat 8. I. p.

Oddział techniczny. Dział opałowy.

KUPNO Sprzedaż - zamiana Fortepianów i Pianin Zimorowicza 10 „Moniuszko“ Tel. 35-54.

L. 883/25.

OBWIESZCZENIE.

Skarbowy Zakład Sprzedaży wyrobów tytoniowych (Sklep Polskiego Monopolu Tytoniowego) we Lwowie przy ul. Romanowicza Nr. 11. rozpoczął z dniem 1-go grudnia 1925 r. sprzedaż importowanych, wymienionych w rozporządzeniu Ministra Skarbu z dnia 7./X. 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 104. poz. 731).

W sprzedaży znajdują się mianowicie cygara holenderskie w 8 gatunkach i tytonie angielskie fajkowe w 3 gatunkach.

Sklep monopolowy sprzedaje pozatem wszystkie wyroby Polskiego Monopolu Tytoniowego objęte taryfą ogólnej sprzedaży.

Państw. Magazyn wyrobów tytoniowych.

Lwów, dnia 1. grudnia 1925 r. 8001

Przewodnik handlowy i informacyjny po Lwowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

GRAMOFONY



Satysfakcją dla miłośników muzyki i tańca jest aparat angielski **z marką „Głos swego Pana“** najnowszej produkcji (systemu radjo z podkładką mikrofonową). — Sławą swą zdobyły aparaty nasze uznanie całej kuli ziemskiej, jak również swoim sławnym repertuarem największych artystów świata, jak: **Paderewski, Caruzo, Chaliapin Ruffo** i inni. — — **Również wielki wybór zdjęć tanecznych.**

THE GRAMOPHONE Co. LIMITED
Jeneralny Reprezentant na Polskę:
JÓZEF WEKSLER
ekspert i członek Izby Handlowej brytyjsk.
Kraków, Florjańska **25.** Tel. 1241. **Lwów,** Sykstuska **2.** Tel 7-24.



Gramofony — płyty. Latarki, baterje, żarówki — hurtownie. **SPORT.** Łyżwy, sanki, narty, meszty gimnastyczne, szermierka etc. Karbitowe lampy straganowe. Ceny fabryczne. — — — Tel. 17-25. **M. IMMERGLÜCK,** ul. Jagiellońska 7.

Gramofony i płyty w wielkim wyborze po cenach najniższych. (Ulgi w płatnościach). Własny warsztat reparacyjny uskutecznia wszelkie naprawy. **S. CHUWEN,** Lwów, ul. Fredry l. 2. (róg Batorego).

KONFEKCJA MĘSKA

Pierwszorzędny Magazyn Krawiecki

S. Bilbel

Kościuszki 2, Sykstuska 16. Telefon 33-14. Rok założenia 1870.

KOSMETYKA

„EUREKA“ Paryski Instytut estetyczno-kosmetyczny. Modelowanie niekształtnych rysów, usuwanie podbródków, zmarszczek, piegów, wągrów i wszystkich nieczystości cery, pielęgnowanie włosów i rąk. Boularda 4.

MASZYNY DO PISANIA

Maszyny do pisania „ORZEŁ“ (Adler) i maszyny do rachowania B-cia HOHN, ODDZIAŁ WE LWOWIE ul. Kościuszki 1 a. — — Tel. 5-28.

PRZYBORY ELEKTRYCZNE

Baterie, Latarki elektr. kieszonkowe, żaróweczki poleca hurtownie i detalicznie **A. FRIEDFELD Lwów, Jagiellońska 9.** Tel, 34-65.

SANKI, lekkie załubnie miastowe, oraz wózek resorowy 4-osobowy jasionowy, sprzedam. Wiadomość telefonicznie 21—20. lub w administracji pod „Sanki“. 8025-3

Czytajcie „SZCZUTKA“

SPORT

„MARATON“ Polskie Zakłady Przemysłu Sportowego
Spółka z ogr. odpow.
LWÓW, PL. MARJACKI 4, Tel. 1125.
SKLEP: AKADEMICKA 22.
(Gmach Hotelu Europejskiego) Tel. 3023.

Łyżwy — sanki — narty
Wszelkie przybory sportowe
JAKÓB ROSENMAN
Lwów, Akademicka 26. Telef. 19-61.

SPOŻYWCZE

50 cytryn w kamizelce nosić będzie ten, który kupił paczkę **„AGRUMINY“** czysty sok cytrynowy w proszku. **„AGRUMINA“** nie jest produktem chemicznym, lecz czystym produktem owocowym, co Miejski Urząd Zdrowia we Lwowie analizą N. 2535|25 zatwierdził.
Generalna reprez. na Polskę
„TYTANY“ Lwów, **Rzeźnicka 6.**

WĘGIEL, DRZEWO

WĘGIEL oraz KOKS z najlepszych kopalń, wagonowo i detalicznie od 10 ctn. mtr. z dostawą przed dom po cenach bardzo przystępnych poleca biuro węglowe
Bracia DRZYMUCHOWSCY
Lwów, ul. Fredry 8, mezanin. — Telefon 527.

Węgiel górnośląski SALONOWY oraz drzewo buk. ręb. poleca ze składów **po cenach konkurencyjnych** ze składów **KARBO, Kopernika 19.** Nr. telef. 868.

LWOWSKIE BIURO OPAŁOWE Lwów, Brajerowska 10. sprzedaje węgiel i koks górnośląski, jakoteż drzewo bukowe rębane na raty i za gotówką po cenach konkurencyjnych od 10 q metr. począwszy.

Inserujcie w „Gazecie Porannej“

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr.. za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł.. cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . . Zł. 4.80
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową . Zł. 5.30
Za granicą . . . . . Zł. 7.00

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor J. Kossowski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI